

GŁOS POLONII



Pismo założone
i redagowane przez PSK
im. J.Bema na Węgrzech

DODATEK „POLONII
WĘGIERSKIEJ”

Rok XI (XXIX) Nr 27
(54) Listopad 1998 r.

*Święto najstarszej
organizacji na Węgrzech*

Otwarcie Domu Polskiego

*Obchody 150-lecia
Wiosny Ludów*

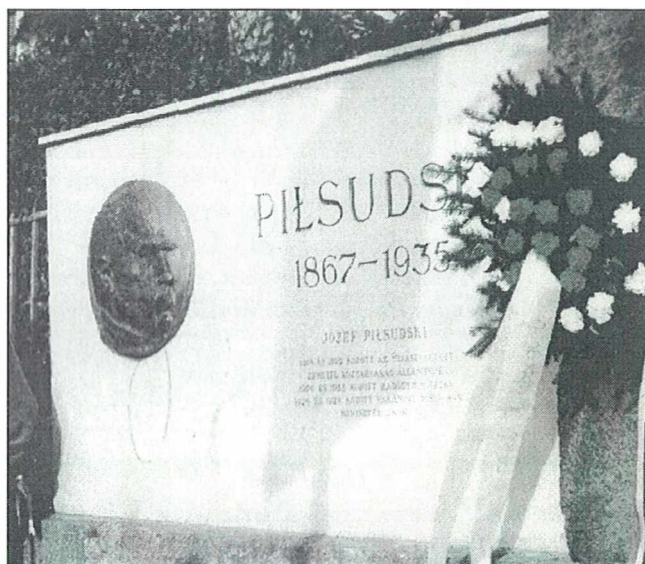
„CZTERDZIESTOLATEK”

Jubileusz Stowarzyszenia Bema na Węgrzech

Polacy żyją na Węgrzech już od prawie tysiąca lat. Obecny patron węgierskiej Polonii, król św. Władysław, który panował w latach 1077-95 był nie tylko synem króla węgierskiego Gózy I i księżniczki polskiej, Rychezy, ale urodził się i wychowywał w Polsce. Często były małżeństwa Piastów i Ąrpadów, na tronie węgierskim zasiadało też kilku panujących z rodziny Jagiellonów. Niejednokrotnie w historii Polacy przybywali na pomoc walczącym Węgom. Najwięcej, bo ponad 3000 wzięło

udział w Polsce. Często były małżeństwa Piastów i Ąrpadów, na tronie węgierskim zasiadało też kilku panujących z rodziny Jagiellonów. Niejednokrotnie w historii Polacy przybywali na pomoc walczącym Węgom. Najwięcej, bo ponad 3000 wzięło

Święto Niepodległości



Tablica pamiątkowa Józefa Piłsudskiego w Budapeszcie



Powitanie Prezydenta RP w Stowarzyszeniu

W wielowiekowej przeszłości Rzeczypospolitej pełnej świetności i potęgi jej władców (Kazimierz Wielki, Władysław Jagiełło, Stefan Batory, Jan III Sobieski), czasem upadków, wiek XVIII przyniósł splot tragicznych wydarzeń, który przypieczętował jej smutny los.

W 1795 roku po raz trzeci z kolei sąsiednie państwa podzieliły pomiędzy siebie ostatnią część terytorium Polski. Kraj przestał istnieć, lecz naród wierzył, iż „Jeszcze Polska nie zginęła póki my żyjemy!” Mimo licznych zrywów i powstań narodowo-wyzwoleńczych, niewola trwała przez 123 lata. Dopiero I wojna światowa, a właściwie jej polityczne skutki: upadek Monarchii Habsburskiej, Caratu oraz ruchy rewolucyjne w Niemczech spowodowały, że zbrojne wystąpienie Polaków miało szansę sukcesu. Zorganizowany w Galicji Legion Polski 1 grudnia 1916 r. wkroczył do Warszawy, dając załazek Polskiego Wojska oraz Rządu Tymczasowego. Wszystkie siły w kraju oraz na emigracji rozpoczęły działania na forum międzynarodowych na rzecz uznania suwerenności Polski i wytyczenia jej granic. Zabiegi te ukoronowane zostały Traktatem Wersalskim.

11 listopada 1918 roku to dzień, który poprzedzony został symbolicznym rozbrojeniem stacjonujących w Warszawie wojsk niemieckich. Przybyły z więzienia w Magdeburgu. Józef Piłsudski objął dowództwo nad wojskiem, rozwiązał Radę Regencyjną i powierzył utworzenie demokratycznego rządu: stworzył się nowy rozdział historii Polski. Zrodziła się II Rzeczpospolita.

J.K.

Warszawa, 4 września 1998 r.

Szanowni Państwo, Drodzy Rodacy,
 Serdecznie dziękuję za zaproszenie na uroczystość jubileuszową 40-lecia Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. Józefa Bema oraz organizowany z tej okazji II Zjazd Polaków na Węgrzech, jakie odbędą się w dniu 19 września 1998 r. w Budapeszcie. Stowarzyszenie jest największą i najstarszą organizacją polonijną na Węgrzech. Ma ogromne zasługi dla kultywowania polskiej tradycji i języka nad Dunajem, dla umacniania więzi łączących polską społeczność na Węgrzech z Macierzą. Godna najwyższego szacunku Stowarzyszenia, w tym między innymi wydawanie „Głosu Polonii”, wspieranie nauczania mowy ojczystej, opieka nad zespołem tanecznym „Dwa Bratanki” i drużyną harcerską. W czterdziestą rocznicę utworzenia, życzę Polskiemu Stowarzyszeniu Kulturalnemu im. Józefa Bema na Węgrzech dalszej owocnej działalności na rzecz zbliżania do siebie dwóch tradycyjnie przyjaznych sobie narodów i państw - polskiego i węgierskiego. Niestety, moje obowiązki na pozwolą mi być z Państwem na uroczystościach jubileuszowych w dniu 19 września. Tą drogą przekazuję zatem wszystkim działaczom serdeczne podziękowania za dotychczasową aktywność oraz życzenia wszelkiej pomyślności zarówno w działalności społecznej, jaki i w pracy zawodowej i życiu osobistym.

Aleksander Kwaśniewski

udział w węgierskiej Wiośnie Ludów, a jeden z generałów, Józef Bem uznany został za bohatera Węgier. To właśnie on stał się patronem najstarszej polskiej organizacji na Węgrzech - Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. Józefa Bema na Węgrzech, które właśnie w roku 150-lecia węgierskiej rewolucji obchodziło swój jubileusz 40-lecia. 40 lat to niewiele w stosunku do historii Polaków w Niece Karpackiej, nieźbyt dużo nawet w porównaniu z prawie 130-letnią historią ruchu polonijnego na Węgrzech, kiedy to istniało wiele organizacji polskich. Żadna z nich jednak nie miało długiego żywota. Działalność ostatniej z nich, założonego w 1946 r. przez przedsta-

wicieli polskich stowarzyszeń sprzed II wojny światowej - Stowarzyszenia Polaków na Węgrzech została gwałtownie przerwana w 1950 r. decyzją ówczesnych władz węgierskich, na mocy której rozwiązano wszystkie organizacje mniejszościowe.



Goście z Polski podczas uroczystości jubileuszowych



Pani Marszałek A. Grzeškowiak przed polskim kościołem

Grupą działaczy z głównego ośrodka polskości w Budapeszcie - Kőbánya oraz byłych uchodźców wojennych z prawnikiem Zygmuntem Kaczorowskim na czele ani na chwilę nie zaprzestała działań na rzecz reaktywowania życia organizacyjnego Polonii. Okazja taka nadarzyła się w maju 1958 r., a więc w niespełna dwa lata po upadku Węgierskiej Rewolucji, gdy hasła Polska i Bem skandowane były przy tysiące manifestantów na placu Bema przez jego pomnikiem już w pierwszym dniu rewolucji. Polacy wykorzystując przybyłą do Budapesztu polską delegację partyjno-rządową zwrócili się do władz węgierskich z prośbą o utworzenie organizacji. Nie odrzucono jej. Statut opracowany w ciągu jednej nocy został przyjęty i jeszcze w tym samym

miesiącu zostało zarejestrowane Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. Józefa Bema na Węgrzech, które od pierwszej chwili dążyło do rozszerzenia swej działalności na cały kraj, bo przecież Polacy mieszkali we wszystkich regionach kraju. Pierwszym prezesem organizacji został Zygmuntem Kaczorowski, a spośród członków założycieli żyją jeszcze i działają dr Jan Bielawski, Julia Koziorowska i Gabriella Hajdu. Przed zarządem stało mnóstwo problemów, związanych przede wszystkim z brakiem siedziby. Wszystko to jednak nadrabiane było chęcią działania na rzecz środowiska polskiego. Dzięki życzliwości władz węgierskich, ambasady polskiej, a także wielu ludzi organizacja w niespełna dwa lata później otrzymała lokal w samym sercu Budapesztu, w pobliżu Parlamentu. Doprowadzony do porządku przez ówczesnych członków, w kilka lat później jeszcze powiększony o kolejne mieszkanie do dnia dzisiejszego służy organizacji. To tu powstała biblioteka polska, wyświetlane były polskie filmy, rozpoczęto naukę języka polskiego i węgierskiego nowych emigrantów polskich, tzw. emigrantów serc, prowadzono życie kulturalne i klubowe. Wy-

pracowane od początku formy i metody pracy są nie tylko nadal kontynuowane, ale wzbogacane i uatrakcyjniane. I tak się dzieje przez 40 lat, w ciągu których kierowało 14 prezesów. Do dnia dzisiejszego żyją i działają jeszcze: Aldona Héjj, Jan Bielawski, Henryk Pabiniak, Władysław Wiśniewski i Andrzej Wesołowski. Obecny prezes, Alicja Nagy długoletnia działaczka organizacji jest drugą w historii Stowarzyszenia kobietą. Pierwsza w związku z 35-leciem organizacji zorganizowała I Zjazd Polaków na Węgrzech. A teraz z okazji jubileuszu 40-lecia odbył się II Zjazd. I mimo, że Stowarzyszenia Bema nie jest już w tej chwili jedyną krajową organizacją polską na Węgrzech, bo od 5 lat działa też Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech p.w. św. Wojciecha, a także istnieje tu Samorząd Mniejszości Polskiej, ma ono pełne prawo do takich ogólnokrajowych spotkań. W sześciu miastach Węgier posiada swoje oddziały, a ponadto należą doń Polacy i ludzie polskiego pochodzenia z różnych zakątków kraju. W tej chwili do Stowarzyszenia należy prawie 1000 rodzin (Polonia liczy tu ok. 12 tys. osób) czyli blisko 4 tys. ludzi.

Obecny jubileusz obchodzony był bardzo uroczysto i w niezwykłej oprawie. W tym samym czasie bowiem odbywał się Walny Zjazd Rady Świata i to w roku 20-lecia jej istnienia, a także Festiwal Paneuropa w XI dzielnicy Budapesztu z udziałem chóru Czantoria z Ustronia i akademickiego zespołu tanecznego Silesianie z Katowic. A jeśli doda się do tego również uroczystość otwarcia w dniu 15 września pierwszego w historii Muzeum i Archiwum Węgierskiej Polonii to można powiedzieć, że jubileusz Stowarzyszenia Bema zapisze się złotymi zgłoskami w historii Polaków i Polonii Węgierskiej.

Patronat nad tą niecodzienną uroczystością objęli: Marszałek Senatu, prof. Alicja Grześko-

Prezes Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej

Warszawa, 15 września 1998

Szanowna Pani!

Serdecznie dziękuję Pani Prezes za skierowane na moje ręce zaproszenie do udziału w miłym jubileuszu 40-lecia polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. Józefa Bema oraz II Zjeździe Polaków na Węgrzech.

Niestety nie mogę wziąć udziału w uroczystościach, które w najbliższych dniach odbędą się w Budapeszcie. Proszę jednakże o przyjęcie gratulacji i życzeń dalszego jak najpełniejszego rozwoju najstarszej i największej na Węgrzech organizacji polonijnej, którą Pani Prezes kieruje.

Z satysfakcją obserwujemy dużą aktywność węgierskiej Polonii. Jej świadectwem są takie sukcesy polskiej mniejszości jak powstanie ogólnokrajowego samorządu czy rozwijająca się dobra współpraca z władzami węgierskimi. Trudno też przecenić wkład Polonii w rozwijanie dobrych stosunków polsko-węgierskich. Jestem przekonany, że obchody jubileuszu oraz obrady II Zjazdu przyczynią się do pogłębienia aktywności wszystkich środowisk Polonii węgierskiej. Ufam, że staną się przyczynkiem do dalszych działań na rzecz zachowania kultury, języka i polskich tradycji na Węgrzech. Wyrażam radość z wszystkich osiągnięć Polonii. Pragnę zapewnić o ciągłym zainteresowaniu rządu sytuacją węgierskich środowisk polonijnych. Korzystając ze sposobności, pragnę zapewnić, że problemy Polonii i Polaków za Granicą należą do katalogu bardzo istotnych kwestii, jakimi zajmuje się kierowany przeze mnie gabinet.

Proszę przyjąć moje serdeczne pozdrowienia i życzenia owocnych obrad.



Pani Alicja Nagy
Polskie Stowarzyszenie Kulturalne
im. Józefa Bema
Budapeszt



Gratulacje od kierownictwa Wspólnoty Polskiej

wiak i Przewodniczący Zgromadzenia Narodowego Węgier, János Áder, a patronat honorowy Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny RP, Grzegorz Łubczyk. Piękne życzenia nadeszły od Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego, Prezesa Rady Ministrów RP, Jerzego Buzka, Minister Kultury i Sztuki Joanny Wnuk-Nazarowej i wiele, wiele innych. Już w dniu 17 września w siedzibie Stowarzyszenia delegacja Se-

natu RP z panią Marszałek Alicją Grześkowiak na czele, Sejmu z posłem Andrzejem Zakrzewskim, Wspólnoty Polskiej z prof. Andrzejem Stelmachowskim, MSZ z Dobiesławem Rzemienieckim, Ambasadorem Grzegorzem Łubczykiem i prezydium Rady Polonii Świata spotkała się w z przedstawicielami Polonii, oglądając również wystawę fotograficzną obrazującą 40-lecie Bema.

W dniu 19 września natomiast uroczystość jubi-

Warszawa 14 września 1998 r.

Szanowna Pani Prezes!

Serdecznie dziękuję za zaproszenie na II Zjazd Polaków na Węgrzech. Niestety z powodów ode mnie niezależnych nie będę mogła wziąć udziału w tej uroczystości.

Proszę przyjąć najszczerze gratulacje z okazji 40 lecia istnienia Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. Józefa Bema na Węgrzech wraz z podziękowaniami dla członków tej organizacji za wspaniałą pracę na rzecz zachowania polskiego języka i narodowych tradycji kulturowych w naddunajskim „kraju bratanków”.

Z poważaniem



Pani

Alicja Nagy

Prezes Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. Józefa Bema na Węgrzech

leuszowa rozpoczęła się od pięknej Mszy św. w Polskim Kościele, koncelebrowanej przez dyr. generalnego, ks. Tadeusza Zacharę, ks. dr Bernarda Kołodzieja, ks. Pawła Malczewskiego ks. Andrzeja Węgrzyna z Urugwaju z Towarzystwa Chrystusowego oraz ks. Macieja Józefowicza, kamilianina ks. Zbigniewa Bodeckiego, ks. Jerzego Nagórnego z Ukrainy i proboszcza ks. Zbigniewa Czerniaka.

przybyło ponad 500 osób z całego kraju, w tym również sporo dzieci i młodzieży. Wzruszające przemówienia poza Ambasadorem Grzegorzem Łubczykiem wygłosili: prof. Andrzej Stelmachowski (w skład delegacji Wspólnoty wchodzili: dyr. Krystyna Gąsowska z Krakowa, dyr. Bożena Zięba z Poznania i dyr. Mariusz Grudzień z Rzeszowa), Andrzej Zakrzewski z Senatu RP, Dobiesław Rze-

mieniecki z MSZ. Stowarzyszenie Bema oraz kilka osób otrzymało odznaczenia „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Wielki przyjaciel Stowarzyszenia Ambador Grzegorz Łubczyk sprawił wielu działaczom polonijnym ogromną przyjemność wręczając im dyplomy uznania. A po części oficjalnej odbyła się część artystyczna, gorąco przyjęta przez publiczność. Wystąpił dziecięcy zespół taneczny Stowarzyszenia „Dwa Bratanki”, gość z Ukrainy – zespół Teatru Polskiego ze Lwowa, również tegoroczny 40-latek i niespodzianka wieczoru – zespół Silesianie z Katowic. Na zakończenie tego niezapomnianego wieczoru, który tak pięknie zapisał się w pamięci wszystkich zebranych, ponownie w

Gdyby nie świadomość, że wszystkie trzy zespoły miały za parę godzin ponowne występy w Budapeszcie i Kecskemecie, siedzielibyśmy pewnie do rana.

W kilka dni po uroczystości jubileuszowej Stowarzyszenie przeżyło jeszcze jeden niezapomniany moment. Po raz pierwszy w czterdziestoletniej historii przybył do niego z krótką, ale niezwykle sympatyczną i przyjacielską wizytą sam Prezydent Aleksander Kwaśniewski, wzbudzając ogromną sensację wśród licznych przechodniów na całej ulicy. Tym samym przysporzył jeszcze sławy Polskiemu Stowarzyszeniu Kulturalnemu im. Józefa Bema na Węgrzech funkcjonującemu już i tak na Węgrzech jako pojęcie i

Z okazji 40-lecia Stowarzyszenia Minister Kultury i Sztuki RP w uznaniu zasług położonych w propagowaniu sztuki i kultury polskiej przyznała odznakę „Zasłużony dla Kultury Polskiej”:

Polskiemu Stowarzyszeniu Kulturalnemu im. gen. Józefa Bema na Węgrzech oraz:

Aldonie Héjji

Ewie Lázár

Władysławowi Cichalewskiemu

Jerzemu Kochanowskiemu

siedzibie Stowarzyszenia, wystąpił z pięknym koncertem zaprzyjaźniony z Bómem chór Czantoria, zachęcając również zespół lwowski i Silesian do wzięcia w nim udziału.

cieszącemu się zasłużonym uznaniem, jak to podczas ostatniego Święta Polonii w dniu 27 czerwca zauważyła ówczesna Sekretarz Stanu, przewodnicząca Urzędu d/s Mniejszości Narodowych i Etnicznych, Éva Orsós-Hegyesiné. Tak więc Stowarzyszenie to, podobnie jak jego patron znalazło już godne miejsce w historii Polonii i mniejszości polskiej na Węgrzech, a obecny jubileusz zapisze się z pewnością na stałe w kronice organizacji. A każdy następny prezes organizujący kolejny jubileusz będzie miał więc przed sobą naprawdę niełatwe zadanie.

Alicja Korupczyńska

POD POMNIKIEM BEMA

Następnie zebrani pojechali pod pomnik patrona Stowarzyszenia, aby tam złożyć wieńce. W siedzibie organizacji obejrzeni wystawę, po której w pięknej sali teatralnej Pałacu Duna odbył się koncert, na który



Prezydent A. Kwaśniewski wśród działaczy Stowarzyszenia

Jubileuszowe wystąpienie Prezesa

Szanowni Państwo! Kochani Rodacy!

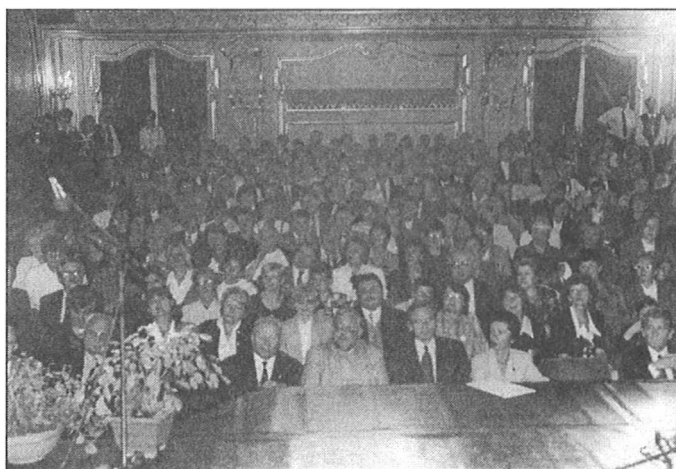
Kiedy przed 40-tu laty powstawało Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. Józefa Bema na Węgrzech byłą uczennicą szkoły podstawowej w Polsce. Węgry kojarzyły mi się wówczas głównie ze zbiórką środków opatrunkowych w 56 roku, w której i ja jako młodzianka harcerka brałam udział. W najśmielszych nawet marzeniach nie przypuszczałam, że w przyszłości zostanę nie tylko członkiem tej organizacji, ale będę miała przyjemność gościć Państwa jako jej prezes na jubileuszowej uroczystości jej 40-lecia.

Warto może nadmienić, iż Stowarzyszenie jest najstarszą – przez 35 lat jedyną – i największą organizacją cywilną i społeczną na Węgrzech mającą swoje oddziały i członków pojedynczych na terenie całego kraju. Tradycje zrzeszania się Polaków żyjących w Niece Karpackiej od

prawie tysiąca lat sięgają II połowy XIX wieku. Zostały one gwałtownie przerwane w 1950 r. decyzją ówczesnych władz. Grupa działaczy z głównego ośrodka polskości w Budapeszcie – Kőbányi oraz byłych uchodźców wojennych z prawnikiem Zygmuntem Kaczorowskim na czele ani na chwilę nie zaprzestała działań na rzecz reaktywowania życia organizacyjnego Polonii. Okazja taka nadarzyła się w maju 1958 r. podczas obustronnych rozmów państwowych na najwyższym szczeblu w Budapeszcie.

Władze węgierskie nie odrzuciły już prośby Polaków. Statut organizacji opracowany w ciągu jednej nocy przyjęto i jeszcze w tym samym miesiącu zostało zarejestrowane Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. Józefa Bema na Węgrzech.

Pierwszym prezesem został Zygmunt Kaczorowski. Przed zarządem stało mnóstwo problemów, zwią-



Uroczystości w sali byłego kasyna w Lipótváros

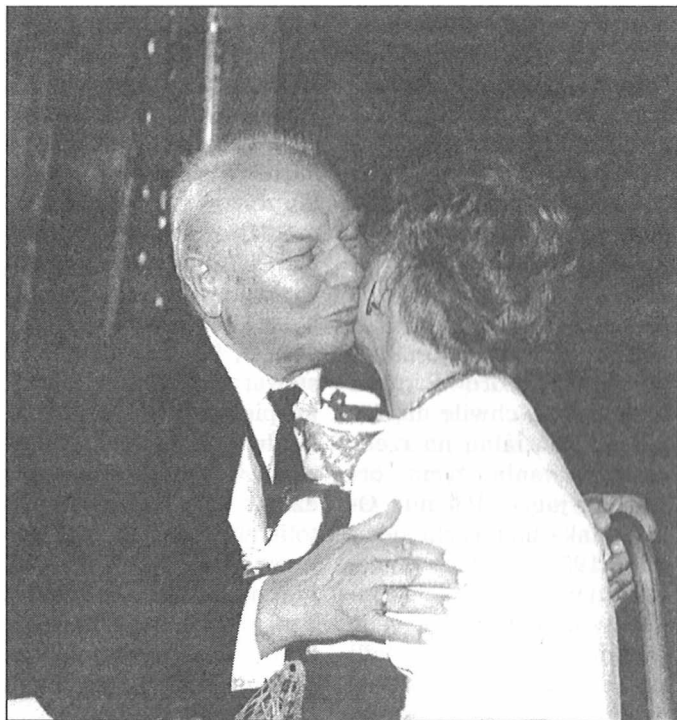
zanych przede wszystkim z brakiem siedziby. Ale wszystko to było nadrabiane chęcią działania na rzecz środowiska polskiego. Dzięki życzliwości władz węgierskich, ambasad polskiej, a także wielu, wielu ludzi organizacja dosyć szybko otrzymała lokal, będący w jej posiadaniu do dzisiaj. Mogła w nim rozpocząć i naukę języka polskiego, i życie kulturalne i klubowe. Wypracowane od początku formy i metody pracy są nie tylko nadal kontynuowane, ale wzbogacane i uatrakcyjniane. I tak się dzieje przez 40 lat, w ciągu których zarządami kierowało 14 prezesów. Ja jestem piętnastym, a drugą w historii Stowarzyszenia kobietą na tym stanowisku. W naszym gronie przebywają niektórzy z nich: Aldona Héjj, pierwsza kobieta prezes, dr Jan Bielawski, Henryk Pabiniak, Władysław Wiśniewski i Andrzej Wesolowski.

Wszyscy oni wspierani przez zarządy i członków Stowarzyszenia, tak Polaków jak i zaprzyjaźnionych Węgrów, doprowadzili do sytuacji, iż nazwa Stowarzyszenia Bema funkcjonuje już jako pojęcie i cieszy się zasłużoną sławą. I nawet teraz, w sytuacji gdy

nie jesteśmy już jedyną polską organizacją, a nawet gdy mamy samorządy mniejszościowe, to właśnie my jesteśmy pomysłodawcami nowych inicjatyw, jak np. zorganizowania przed 5 laty I Zjazdu Polaków na Węgrzech, którego ideę pragniemy kontynuować. Tłumaczy się to tym, iż Stowarzyszenie, jak już wcześniej wspominałam, ma licznych członków (razem z rodzinami jest ich blisko cztery tysiące) w całym kraju. To właśnie z nimi wszystkimi pragniemy spotykać się przynajmniej z okazji jubileuszów.

Pozwólcie więc Państwo, że w tym szczególnym dla nas wszystkich dniu złożę nam wszystkim, całej naszej bemowskiej, polskiej i polonijnej rodzinie najlepsze życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności oraz wielu jeszcze takich spotkań.

Korzystając z okazji chciałabym serdecznie podziękować zarówno władzom węgierskim jak i polskim, wśród tych ostatnich głównie Stowarzyszeniu Wspólnota Polska oraz ambasadzie za opiekę, wsparcie finansowe i życzliwość. Bo dzięki nim możemy istnieć.



Gratuluje Prezes Wspólnoty Polskiej, Prof. A. Stelmachowski

Święto najstarszej polskiej organizacji na Węgrzech

Nie ma chyba takiego zakątka na kuli ziemskiej, gdzie nie mieszkali Polacy czy ludzie polskiego pochodzenia. W jednych krajach jest ich dużo, w innych mniej, a nawet bardzo mało. Różna też jest ich historia. Są kraje, w których Polacy uzyskali statut mniejszości narodowej i mają nawet swoje samorządy. Takim krajem są Węgry, gdzie Polacy mieszkają od niemal tysiąca lat, na początku głównie za sprawą mieszanych małżeństw z królewskimi rodami. Nieraz w historii Polacy przybywali na pomoc walczącym Węgom.

Ot, choćby w węgierskiej Wiośnie Ludów sprzed 150 laty wzięło udział ponad 3000 ochotników polskich, prostych żołnierzy, oficerów, generałów. Jeden z nich, Józef Bem czczony jest od tego czasu jako bohater narodowy Węgier. Jest on patronem największej i najstarszej organizacji polskiej na Węgrzech – Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. Józefa Bema na Węgrzech, które właśnie obchodziło swój jubileusz 40-lecia. W kwietniu natomiast zorganizowało międzynarodową konferencję historyczną na temat udziału Polaków w węgierskiej rewolucji w latach 1848-49. Stowarzy-

zenie Bema nie jest pierwszą polską organizacją w tym kraju, ale jedyną, która przeżyła już 40 lat. Polacy zaczęli się tu organizować już od drugiej połowy XIX w., kiedy liczba ich dochodziła nawet do 200 tysięcy, a większość z nich, głównie emigracja zarobkowa z Galicji pracowała w kopalniach, kamieniołomach, cegielniach. Żadna z powstających wówczas polskich organizacji nie miała jednak zbyt długiego żywota. Po zakończeniu I wojny światowej i odzyskaniu przez Polskę niepodległości wielu Polaków wróciło do Ojczyzny. Staraniem pozostałych, a głównie ich duszpasterza

ks. Wincentego Danka, przy wydatnej pomocy Polonii amerykańskiej, Polaków z kraju i Węgrów wybudowano w X dzielnicy Budapesztu Kőbánya, zwanej polską dzielnicą, Polski Kościół p.w. Najświętszej Maryi Panny, Wspomożycielki Wiernych, który został konsekrowany w dziesiątą rocznicę cudu na Wiśle czyli 15 sierpnia 1930 r. W cztery lata później na działce przykościelnej, ofiarowanej Polakom przez władze miasta, wybudowany został Dom Polski. Wybuch II wojny światowej to przyjazd na Węgry dziesiątek tysięcy uchodźców cywilnych i wojskowych. Wielu przedostało się stąd następnie do organizującego się na Zachodzie polskiego wojska. I jak to w życiu bywa niektórzy tu pozakładali rodziny zostając już na stałe. Staraniem przedstawicieli przedwojennych stowarzyszeń polskich i wojennych uchodźców powstało w 1946 r. Stowarzyszenie Polaków na Węgrzech, którego działalność została gwałtownie przerwana w 1950 r. decyzją ówczesnych władz politycznych, likwidującą wszystkie organizacje mniejszościowe i zakony. Grupa działaczy z Kőbányi i byłych uchodźców z prawnikiem Zygmuntem Kaczorowskim na czele ani na chwilę nie zaprzestała działań na rzecz reaktywowania życia organizacyjnego Polonii. Okazja taka nadarzyła się w maju 1958 r. Polacy wykorzystując przybyłą do Budapesztu polską delegację partyjno-rządową zwrócili się do władz węgierskich z prośbą o utworzenie organizacji. Opracowany w cią-

gu jednej nocy statut został przyjęty i jeszcze w tym samym miesiącu zostało zarejestrowane Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. J. Bema na Węgrzech. Wyboru patrona nie trzeba chyba nikomu tłumaczyć. W niespełna dwa lata później otrzymało ono siedzibę w samym sercu Budapesztu, w pobliżu Parlamentu, którą zajmuje do dzisiaj. Przez 35 lat Stowarzyszenie było jedyną polską organizacją w tym naddunajskim kraju, wychodząc ze swą działalnością także poza granice Budapesztu. W chwili obecnej ma nie tylko 6 oddziałów terenowych, lecz i mnóstwo pojedynczych członków w różnych zakątkach kraju, łącznie ok. 4 tys. osób. Nie jest to mało, biorąc pod uwagę liczbę Polonii i Polaków na Węgrzech obliczaną na 10-12 tys. osób. Stowarzyszenie od pierwszej niemal chwili swego istnienia prowadziło działalność kulturalną i biblioteczną, oświatową z dziećmi i ze starszymi. Odbływały się spotkania klubowe, imprezy z okazji polskich świąt narodowych i kościelnych. Wypracowane od początku metody pracy są nie tylko nadal kontynuowane, ale wzbogacane i uatrakcyjniane. I tak się dzieje przez 40 lat, w ciągu których stowarzyszeniem kieruje już piętnasty prezes, kobieta, druga w historii organizacji. I nawet teraz, gdy działa Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech p.w. św. Wojciecha, gdy od czterech lat Polacy uznani za mniejszość narodową, co w dużej mierze jest zasługą Bema, mają swoje samorządy, Polskie Stowarzyszenie Kulturalne



Nasz najmłodszy jubilat



Występ Polskiego Teatru ze Lwowa

im. J. Bema jest organizacją nadal bardzo atrakcyjną. Coraz częściej zdarza się, że siedziba nie jest w stanie pomieścić wszystkich chętnych pragnących brać udział w takiej czy innej imprezie. A program organizacji jest bogaty. Działalność Stowarzyszenia dostrzegana jest i przez władze węgierskie i polskie, które zresztą starają mu się w miarę możliwości pomagać. Z okazji jubileuszu, nad którym patronat objęli: Marszałek Senatu prof. Alicja Grześkowiak (osobiście była w Stowarzyszeniu na spotkaniu z przedstawicielami tutejszej Polonii oraz Rady Polonii Świata) i przewodniczący Parlamentu Węgier, János Ader, a który obchodzony był w czasie, gdy na Węgrzech obradowała Rada Polonii Świata, gdy odbywał się Festiwal Paneuropejski z udziałem dwóch znakomych polskich zespołów: chóru Czantoria z Ustrońa i Silesianie z Katowic, Stowarzyszenie otrzymało piękne listy gratulacyjne od najwyższych władz państwowych polskich i węgierskich i odznaczenie Za Zasługi dla Kultury Polskiej. Najpiękniejszym jednak odznaczeniem był osobisty udział przedstawicieli władz polskich i węgierskich oraz ponad 500 członków i sympatyków organizacji. W pięk-

nym programie artystycznym wystąpił obchodzący swe 5-lecie zespół taneczny Stowarzyszenia Dwa Bratanki oraz goście: 40-latek Polski Teatr Ludowy ze Lwowa i wspomniany już zespół Silesianie. Uroczystość jubileuszową połączoną z II Zjazdem Polaków na Węgrzech rozpoczęło w Polskim Kościele na pięknej Mszy św., po której rodacy z całych Węgier i goście z zagranicy udali się pod pomnik generała Józefa Bema, by złożyć tam wieńce. W siedzibie Stowarzyszenia natomiast mogli zapoznać się z historią organizacji, przedstawioną w licznych dokumentach, fotografiach, pamiątkach.

W kilka dni później Stowarzyszenie przeżyło jeszcze jeden niezapomniany moment, kiedy po raz pierwszy w 40-letniej historii złożył mu krótką, lecz niezwykle sympatyczną i przyjacielską wizytę Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski, wzbudzając ogromną sensację wśród licznych przechodniów na ulicy oraz mieszkańców kamienicy, na II piętrze której znajduje się siedziba tej polskiej organizacji. Oby te uroczystości przysporzyły sławy organizacji, która od tego czasu powiększyła znów swe szeregi o kilkanaście nowych rodzin.

Alicja Korupczyńska-Nagy

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej
na Węgrzech

Podziękowanie

Przez kilka dziesięcioleci Stowarzyszenie Kulturalne Polaków na Węgrzech im. gen. Józefa Bema było sercem węgierskiej Polonii. To jak ono było w znacznej mierze zależało od Pana zaangażowania i ofiarności w pracy społecznej na rzecz i dla dobra polskiej społeczności, która Węgry obrała za swą drugą Ojczyznę.

Za taką postawę w dniu pięknego jubileuszu 40-lecia Stowarzyszenia "Bema" serdecznie dziękujemy.

Budapeszt, dnia 19 września 1998 r.

Zenon Tarnowski
Kierownik
Wydziału Konsularnego

Grzegorz Łubczyk
Ambasador
Nadzwyczajny i Pełnomocny
RP na Węgrzech

Podziękowanie otrzymali:

Jadwiga Ábrusán
Halina Bergerné-Wilk
Izabela Bézi
Dr Jan Bielawski
Mátyás Bíró
Bożena Bogdańska-Szadai
Iwona Boros
Władysław Borys
Maria Bros
Władysław Cichalewski
Zbigniew Czarnowski
Beata Dombi
Krzysztof Ducki
Dr Sándor Dürr
Dr Ernő Eperjessy
Ryszard Frąszczak
Jan Gutowski
Stanisław Gwizdalewicz
Gabriela Hajdú
Hanna Hasznos-Bíróné
Aldony Héjj
Zofia Kárpáti
Imre Kárpáti
Jerzy Kochanowski
Endre Kondor
Alina Kozińskiej
Julia Koziorowska
Janina Kőszeghy
Jerzy Królikowski
Wiesława Kussinszky
Ewa Lázár
Alicja Nagy
Anna Novotny
Henryk Pabiniak
Małgorzata Pietrzyk
Heleny Révész
Apolonia Rybicka-Toldy
Kazimierz Staniów
Andrzej Straszewski
Marian Trojan
Andrzej Wesolowski
Władysław Wiśniewski

Ze wspomnień Prezesa

Już w końcu lat 70 - tych kilku starszych kolegów ze Stowarzyszenia nie raz w bezpośrednich rozmowach sugerowało mi zostanie prezesem naszej Organizacji.

Niestety zdając sobie sprawę z czym się to wiąże, ile czasu trzeba temu poświęcić - a pracowałem wtedy tutejszym handlu zagranicznym - nie zdecydowałem się na kandydowanie nawet do zarządu. Miałem doświadczenie z okresu studenckiego w pracy społecznej, a tu taka praca czekała. W połowie 1978 - go roku zmieniłem pracę, przechodząc do przedstawicielstwa firmy w której pracowałem żyjąc jeszcze w Warszawie. Początek pracy nie był łatwy. Pomimo, że w handlu pracowałem już od 15 - stu lat, nie znałem na rynku nikogo. Pierwsze miesiące pracy był to okres poznawania tutejszych klientów, nie tylko kto jest kto, ale kto co może. W połowie lat 80 - tych pracowałem w przedstawicielstwie już od kilku lat, a nowym dyrektorem miał zostać przyjaciel z okresu mojej pracy w kraju.

Wtedy to zdecydowałem się kandydować do zarządu. Wybrany zarząd z pośród siebie wybrał mnie na prezesa. Już w pierwszych dniach przekonałem się, że nie na wszystkich członków zarządu mogę liczyć jednakowym stopniu, a na dowód tego była rezygnacja jednego z kolegów kilka dni po wyborach. Nie mniej większość zarządu miała ochotę pracować oczywiście w ramach swoich możliwości, ale jest to znamienne dla wszystkich zarządów. Prezes stowarzyszenia to nie tylko praca i kierowanie

organizacją. Zadanie to posiada również bardziej przyjemne aspekty, jak na przykład możliwość różnorodnych kontaktów.

dla nas jedynym oficjalnym źródłem finansowym - dlatego jego rady, zwłaszcza w okresie przygotowania preliminarza

dający fundusz kulturalny i środki lokomocji. W zamian za umożliwienie pracownikom budów korzystanie naszego księgo-



Odsłonięcie tablicy pamiątkowej przy ul. Fő w Budapeszcie

W tym czasie najważniejszym było posiadanie dobrych układów trzema instytucjami; z Ambasadą Polską, z węgierskim Ministerstwem Kultury, a w kraju ze Stowarzyszeniem "Polonia".

W Ambasadzie znalazłem bardzo przychylnych konsułów, w osobach Tadeusza Piwińskiego a po jego wyjeździe w osobie Henryka Bosaka. Bardzo różnili się od siebie, ale jeden i drugi nie tylko z obowiązków starali się nam pomóc.

W ministerstwie dla nas najważniejszym kontaktem był, - chociaż z pochodzenia Chorwat - ale szalenie przychylny Polakom Pan Eperjesi Ernő. Dzięki Jego pomocy mieliśmy dostęp aż do Ministra. Pan Ernő pomagał nam we wszystkim, - nie należy zapominać, że ministerstwo było formalnie

dawały nam duże możliwości.

W kraju Towarzystwo Współpracy z Polsnią Zagraniczną "Polonia", była bardzo przychylnie nastawione do naszej organizacji, o czym przekonałem się bardzo szybko po przedstawieniu mnie jej sekretarzowi generalnemu, Panu Wojciechowi Jaskotowi, który zapewnił mnie o dalszej pomocy w ramach oczywiście ówczesnie istniejących możliwości.

Praktycznie byliśmy jedyną tego typu organizacją w "Bloku" - w Bułgarii i na Litwie stowarzyszenia powstały o wiele później, natomiast w Czechosłowacji organizacja działała na całkowicie innych zasadach.

Oprócz tych trzech oficjalnych sponsorów na Węgrzech działało bardzo wiele firm polskich posia-

zbioru, bardzo chętnie firmy dokładały drobne fundusze do organizowanych przez nas uroczystości, względnie dawały nam bezpłatnie autobusy na wyjazd w teren, lub nawet odwoziły dzieci na kolonię do kraju.

Do najbardziej przyjemnych obowiązków prezesa były wyjazdy na zaproszenie Polonii, należało na ten cel poświęcić własny urlop a resztę pokrywało Ministerstwo i Polonia. Było to doskonałą okazją poznania pracy innych organizacji polonijnych w świecie, jak również opowiedzenia o nas, o naszych trudnościach i osiągnięciach.

Oprócz spotkań oficjalnych, najważniejsze były spotkania prywatne po kolacji, najczęściej z przedstawicielami trzech, czterech organizacji. Właśnie na jednym z takich

spotkań przy lampce szampana, - nie pamiętam już kto opowiadał - o ich ubiegłorocznej pielgrzymce do Rzymu. Właśnie wtedy to nie wspominając o tym nikomu, narodziła się we mnie myśl zorganizowania takiej pielgrzymki, ale do tego tematu wrócę jeszcze później.

Mój zarząd jak każdy z poprzedni i następny opierał się na pracy kilku osób. W moim wypadku był to kwartet, Maciek (Bíró Mátyás), Jurek (Jerzy Kochanowski), Marysia (Mária Füz) i ja. Nie chciałem kogoś z tego zarządu obrazić, ale my we czwórkę wykonywaliśmy większość zadań, a inni jak już pisałem starali się pomagać w miarę czasu i umiejętności. Po wyjeździe Marysi za granicę został triumwirat, jak później nas nazwano. W okresie pracy tego zarządu zaczęło się integrowanie polonii w terenie, i tak w Tacie Pani Broś i żyjące tam dwie trzy polskie rodziny spotykały się tworząc załączki późniejszej organizacji. Podobnie Pan Cichalewski w Székesfehérvárze, próbował stworzyć, i stworzył taką komórkę.

Za czasów tego zarządu po raz pierwszy ukazał się wykonany w drukarni, wydawany przez Stowarzyszenia Biuletyn Informacyjny - to zasługa Jurka. Wydaliśmy go z okazji odsłonięcia tablicy pamiątkowej w 400 - lecie śmierci Stefana Batorego w Nyírbátor. Ten biuletyn ukazał się tylko w języku węgierskim i sfinansowany był w pełni przez sponsora. Od tego czasu biuletyn, który w między czasie zmieniał nazwę, wychodzi tylko drukiem, z coraz większą ilością fotografii. Może nie wszyscy pamiętają tablica ta została wykonana przez Federację Towarzystw Polsko - Węgierskich przy wielkiej

pomocy jej prezesa Jana Stolarskiego. Z Federacją rok wcześniej w czasie pobytu delegacji Stowarzyszenia wraz przedstawicielem Ministerstwa podpisaliśmy w Poznaniu porozumienie o współpracy, a ta tablica była jednym z owoców porozumienia. Przy udziale Federacji odsłoniłmy inną tablicę na Fő utca poświęconą pamięci ofiar

był, i chyba pozostał szepaczem w starych dokumentach, - w bibliotece Szécsényi odszukał potrzebne pisma i przygotował list prosząc o zwrot polskiego obiektu Stowarzyszeniu Bema, jako w owym czasie jedynemu spadkobiercy bylej Polonii. Przeprowadzono nawet wstępne rozmowy w Stołecznej Radzie, ale list nie uzyskał aprobaty Am-

roku następnym na obchody 50 - cio lecia wybuchu II - ej Wojny Światowej. Skorzystaliśmy z kontaktów Wiesi, która miała duże możliwości wypożyczyć oryginały historycznych zdjęć od rodziny Antall - i, koszt wystawy został pokryty przez "Polonię", a na uroczystości wystawę otworzył późniejszy premier Antall József.

Przy pomocy jednej z budów wybiliśmy medal pamiątkowy z okazji 30 - sto lecia naszej organizacji.

Wystąpiliśmy do Ambasady o przyznanie odznaczeń państwowych zasłużonym działaczom.

Dzięki pomocy budów odnowiliśmy lokal Stowarzyszenia, który już od wielu lat na to oczekiwał.

W końcu 1987 roku przedstawiłem Zarządowi projekt, którego myśl zrodziła się przy lampce szampana w kraju. Spróbujemy zorganizować pielgrzymkę do Watykanu, nazywając ją oficjalnie wycieczką do Rzymu. Uzyłkłem odpowiednie namiary od Towarzystwa "Polonia" i poprosiłem ofertę na tygodniowy pobyt w Domu Jana Pawła. Otrzymałem ofertę biorąc pod uwagę możliwości członków była wyjątkowo tania. Dzięki Iwonie Magyar Villamos Művek dał nam do dyspozycji nieodpłatnie autobus w raz z kierowcą a jak się później okazało jeszcze z benzyną, na 3/4 drogi. Teraz należało powiadomić członków i zebrać chętnych na wyjazd. W końcu wyjechało nas 38 osób. Przed wyjazdem musieliśmy uzyskać wizy w Ambasadzie Włoskiej, co w tym czasie biorąc pod uwagę kolejki, nie było wcale łatwym zadaniem. Na pomoc naszej ambasady w tym wypadku nie mogliśmy liczyć, jako że w wycieczce brali udział Polacy na paszpor-



Podpisanie umowy o współpracy z Federacją

Polaków, którzy zginęli w pierwszym dniu zajęcia Budapesztu przez wojska niemieckie, w dniu 19 - go marca 1944 roku. Te przepięknie odlane z brązu dwie tablice zostaną pamiątką po tym zarządzie przez długie, długie lata. Innym przykładem współpracy z Federacją, był Bal Karnawałowy Polonii zorganizowany po raz pierwszy po wojnie, pomimo, że nie w pełni się udał ze względu na wyjątkową ostrą zimę i z zapowiedzianych trzech - czterech autobusów z kraju przyjechał tylko jeden, ale tak do przedsięwzięcia nie dołożyliśmy.

Tak jak na wstępie o tym pisałem mieliśmy trzy instytucje które miały wpływ na naszą działalność. I tu chciałbym tu napisać parę słów o naszych staraniach odzyskania Domu Polskiego w dzielnicy Kőbánya. Maciek, - który oprócz Jurka

basady i nie został wysłany do adresata.

Zbliżało się 30 - sto lecie Stowarzyszenia. Już na zebraniu sprawozdawczym w 1987 roku członkowie przegłosowali, że zarząd zebranie sprawozdawczo - wyborcze zorganizuje dopiero jesienią 1988 roku pomimo, że jego kadencja kończyła się wiosną. Wniosek ten postawił zarząd biorąc pod uwagę, że nowo wybrany zarząd nie będzie miał możliwości odpowiednio przygotować 30 - sto lecia, a wykonywanie zadań przygotowanych częściowo przez poprzedników, może się nie udać. Zaraz po tej decyzji jeszcze przed letnią przerwą zarząd ustalił wstępny plan obchodów uroczystości.

Postanowiliśmy z organizować wystawę fotograficzną pod tytułem "Uchodźstwo polskie na Węgrzech w latach 1939 - 44" zakładając, że ta wystawa przyda się również

tach konsularnych, służbowych, Węgrzy, a na dodatek kolega naszego przyjaciela na paszporcie sowieckim (Polak ze Lwowa). I znowu tylko uprzejmość konsula włoskiego, a na pewno i opaczności poza jedną osobą na paszporcie służbowym wizy uzyskaliśmy na czas. Wyjechaliśmy wczesnym rankiem, aby drugiego dnia wieczorem spędzając poprzednią noc w Wenecji przyjechać do celu naszej podróży. Tu okazało się, że dyrekcja Domu Jana Pawła zorganizowała nasz pobyt (na pewno innym robiła to podobnie) fantastycznie. Nie mieliśmy chwili wolnego czasu, chciano nam pokazać wszystko. Ale najważniejszym była możliwość spotkania z Ojcem Świętym. Po raz pierwszy ta okazja nadarzyła się na Audjencji Generalnej w auli Pawła VI-go. Było to dla mnie, ale chyba dla wszystkich uczestników nie zapomnianym przeżyciem. Aula, jest bardzo duża mieści ponad 10 000 osób my otrzymaliśmy miejsce z lewej strony mniej więcej w 30 - tym rzędzie. Byliśmy przygotowani i kiedy Ojciec Święty powitał pielgrzymów ze Stowarzyszenia Józefa Bema w Budapeszcie, odchrząknęliśmy "Czekamy na Węgrzech !!!". Jak się później okazało Tego dnia, i w tym samym mniej więcej czasie Rząd Węgierski przekazał oficjalne zaproszenie Ojcu Świętemu do odwiedzenia Węgier. Wieczorem dyrektor Domu Jana Pawła przekazał mi informacje, z której nie bardzo byłem zadowolony - radio Wolne Europa poinformowała w dzienniku, że po raz pierwszy pielgrzymka organizacji polonijnej z kraju komunistycznego przyjechała do Rzymu. Staralem się o tym nie myśleć licząc, że



Jubileusz 30-lecia Stowarzyszenia

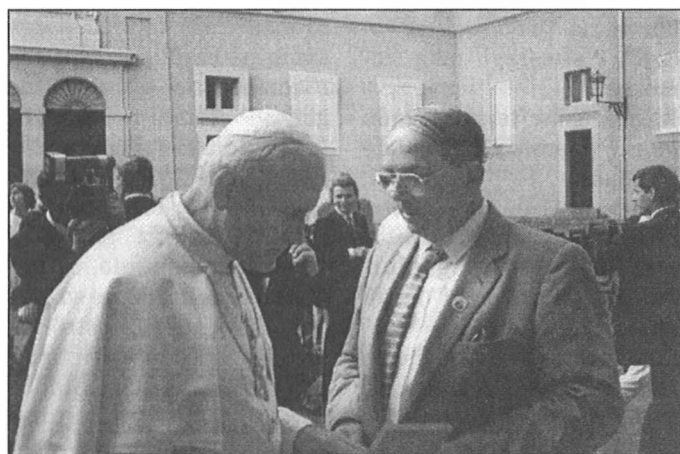
może nie wszyscy usłyszeli. Dalej zwiedzaliśmy zabytki Rzymu, w między czasie robiąc wycieczkę na cmentarz w Monte Casino, który również zrobił na wszystkich niesamowite wrażenie. Zbliżał się dzień 26 sierpnia święto Matki Boskiej Częstochowskiej, kiedy to mieliśmy spotkać się Ojcem Świętym na audjencji prywatnej. Do spotkania doszło w Castel Gandolfo, w letniej rezydencji Papieża. Bardzo wczesnym rankiem ruszyliśmy w drogę żegnając się jednocześnie Rzymem, gdyż po wizycie u Papieża jechaliśmy już do domu. To spotkanie było całkiem inne od poprzedniego. Po Mszy Świętej celebrowanej przez Ojca Świętego wszyscy uczestnicy każdy w swojej grupie oczekiwał spotkania, które tym razem było bardzo bezpośrednie. Mieliśmy znowu szczęście byliśmy ostatnią XIV - om grupą. Papież pomimo, że spędził wśród pielgrzymów już ponad półtorej godziny wśród nas przebywał około 20 - stu minut. Każdy kto się odważył, mógł zamienić kilka słów z Papieżem. To były nie zapomniane w swoim rodzaju chwile. Ja ze względu na pracę rozmawiałem wcześniej z wielu dostojnikami jak Gomułka, Tito, Chruszczowem, Szelestem, Jaruzelskim, -ale to spotkanie z tak Wielkim Człowie-

kiem bardzo mnie wzruszyło, i nie zapomnę go do końca moich dni. Po powrocie do domu dowiedziałem się, że dziennika Wolnej Europy słuchano również w Budapeszcie, co dano mi nie dwuznacznie do zrozumienia. Oczywiście nie miałem z powodu zorganizowania pielgrzymki żadnych nieprzyjemności pomimo, że zostało to mi niejednokrotnie wytknięte. Tak zakończyła się jedna z wielkich kart w historii Stowarzyszenia Bema.

Wróć jeszcze do trzydziestolecia. W końcowej fazie przygotowań do uro-

cowanie swoich wierszy. Oczywiście skorzystaliśmy z jego propozycji, i wiersze Konrada były jednym z punktów programu z uroczystości. Również wcześniej przygotowaną sprawą była książka Ryszarda Dzieśzyńskiego, której wydanie w pełni została sfinansowane przez "Polonię" i przez Krakowski oddział Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Węgierskiej. Było to również pierwszym wydaniem książki przez Stowarzyszenia.

Patronat nad naszą uroczystością objął wiceprzewodniczący Rady Państwa W. Młynczak a ze strony tutejszego Ministerstwa Kultury Gáspár Ferenc ówczesny wice-minister. Zarówno zdaniem zarządu, jak i większości członków obchody rocznicy 30 -sto lecia były bardzo udane. Rozdano wiele odznaczeń dla szeregu zasłużonych działaczy o przyznanie których wystąpiło zarząd. Ja również otrzymałem złoty krzyż zasługi, a o przyznanie którego wystąpiła



Audjencia w Castel Gandolfo

czystości, która odbyła się 8 - go maja 1988 roku do Stowarzyszenia przyszedł (chyba po raz pierwszy) przystojny mężczyzna w średnim wieku taki, który mógłby podobać naszym koleżankom, jak się później okazało, poeta. Zaproponował nam dekla-

Ambasada, i chyba gdyby uroczystość odbyła się jesienią, tj. po pielgrzymce do Rzymu, nie dostałbym go. Dziś patrząc wstecz na okres kiedy byłem po raz pierwszy prezesem Stowarzyszenia, zastanawiam się często, że gdyby historia się powtórzyła robił-

bym inaczej - chyba nie ale mam szczęście historia się nie powtarza, a ile już, to w innych warunkach. Dużo mógłbym jeszcze napisać o pracy zarządu, myślę że lepiej gdyby napisali to jego wykonawcy, np. Wiesi - napisałaby o

pracy z dziećmi, dziś już dorosłymi, którzy bardzo serdecznie Ją wspominają. O bibliotece mogłaby wiele napisać Hanka, która nie jedną godzinę w niej spędziła, gdy bym ja to napisał byłoby to na pewno sugestywny.

Jesienią odbyły się wybory i wybrano nowy zarząd. W czasie uroczystości Wigilijnej przyrzekłem jednemu z nie żyjących już Żołnierzy Września, że jak przejdę na emeryturę jeszcze raz spróbuję być prezesem Stowarzyszenia.

Ja obietnicy dotrzymałem, On w między czasie odszedł na zawsze, ale o tym okresie napiszę przy najbliższej okazji, ponieważ wspomnienia mają sens tylko z perspektywy czasu.

Pierwsza audyencja u Papieża

Z panem Władysławem Wiśniewskim rozmawia Bożena Bogdańska-Szadai.

Dwukrotnie był Pan Prezesem Stowarzyszenia Kulturalnego im. J.Bema.

Co dla pana było najważniejsze w czasie Pańskiej prezesury?

Przy pierwszej okazji w latach 1983-85 trzeba było ściągnąć Polaków ponownie do Stowarzyszenia.

Środki, metody jakie stosowaliśmy wtedy były bardzo różne. Przede wszystkim organizowaliśmy różnego rodzaju imprezy i spotkania, w tym bardzo często dla dzieci, gdyż wiadomo, iż poprzez nie łatwiej dotrzeć do rodziców. Mieliśmy bardzo ożywione kontakty z polskimi firmami, z ich pracownikami, czy wreszcie zwykłymi robotnikami. Dla nich raz w tygodniu wyświetlaliśmy polskie filmy, organizowaliśmy naukę języka węgierskiego.

Uczestniczył Pan w organizacji 25-lecia Stowarzyszenia?

Tak. To był jeden z najważniejszych wysiłków zarządu Stowarzyszenia w tym okresie. Nie bez pewnych kłopotów, bo sytuacja w latach 83-85 wokół narodowości, ich dotowania i

samej ich działalności była taka, jaka była. Pamiętam te czasy. Wówczas organizowaliśmy sesję naukową poświęconą Janowi III Sobieskiemu i jego zwycięstwu pod Wiedniem. Próbowaliśmy wykorzystać i przyciągnąć do Stowarzyszenia Węgierski i polski świat naukowy. Z Krakowa przyjechał z wykładem prof. Abrachamowicz.

Był Pan uczestnikiem pierwszego oficjalnego spotkania Polonii Świata w Rzymie.

To było dla mnie duże przeżycie. Główny temat jaki się przewijał to było spotkanie Polaków żyjących na terenach byłego Związku Radzieckiego z pozostałą

Polonią na Świecie. Odbywało się to po raz pierwszy. Nie chcę używać wzniosłych słów, ale wówczas na miarę tamtych czasów była to sytuacja, którą trudno sobie można wyobrazić. Był to moment bardzo wzruszający dlatego, że Polacy z Kazachstanu, Litwy, Łotwy, Ukrainy, Białorusi i wielu podobnych miejsc przybyli do Rzymu. Miasta symbolu dotychczas dla nich nieosiągalnego. Po latach nabrało to wymiaru historycznego. W tamtych latach, w wielu kręgach była to sytuacja prawie niewyobrażalna. Wszyscy dzielili się swoimi doświadczeniami, mówili o tym czym się zajmują, opowia-

dali o swym życiu. Główne spotkanie to była naturalnie audyencja u Ojca Świętego Jana Pawła II-go, który przyjął wszystkich uczestników konferencji tak, jak przyjmuje najważniejszych dostojników państwowych u siebie w Watykanie. Podczas bardzo krótkiej rozmowy jaką udało mi się odbyć z Papieżem pytał o ilość żyjących na Węgrzech Polaków, sprawę działania Polonii, o sytuację kościoła. Mówiliśmy o naszym polskim kościele na Kóbańa. Muszę

powiedzieć, że słuchał nas bardzo uważnie. Wówczas Jan Paweł II przygotowywał się do pielgrzymki na Węgry, a więc chciał znać i nasze sprawy.

Co było w tamtych czasach najważniejsze dla Polonii?

Sądzę, że sprawa, która do dzisiaj jest równie aktualna, a mianowicie zachowanie identyfikacji z Polską-krajem ojczystym. Stowarzyszenie próbowało być ośrodkiem dla Polaków - nie tylko dla członków Polonii, ale dla wszystkich Polaków, którzy nawet tymczasowo przebywali na Węgrzech.

Dziękuję za rozmowę.

BBSz.



Pierwsza audyencja u papieża

KALEJDOSKOP

ORZEŁ BIAŁY

Orzeł biały był kiedyś osobistym znakiem któregoś z Piastów, a z czasem stał się godłem całej rodziny książęcej. Jako główne godło panującego pojawił się na monetach polskich w XII wieku. Pierwszym Piastem, który w roku 1222 umieścił znak orła na swojej pieczęci był

Kazimierz, książę opolski. W pierwszej połowie tegoż stulecia znak ten przyjęły niemal wszystkie polskie księstwa dzielnicowe.

Przemysław II wielkopolski, po swojej koronacji, ukoronował również znak orła, który ozdobiony koroną umieścił na pieczęci. W tej formie godło piastowskie stało się za Władysława Łokietka i następnie za Kazimierza Wielkiego państwowym godłem Polski.



podobnego do orła Stanisława Augusta i Królestwa Polskiego, tylko z koroną, już bez berła i jabłka. W 1927 roku ustalono nowy rysunek orła, który ponownie po okresie rządów komunistycznych, w całej swojej krasie dumnie widnieje w herbie III Rzeczypospolitej.

J.K.

ROCZNICE

- 5 lat temu powstał przy Stowarzyszeniu Zespół Pieśni i Tańca „Dwa Bratanki”.
- 5 lat temu zmarł pierwszy demokratycznie wybrany premier RW József Antall - jr, syn Józsefa Antalla, pełnomocnika rządu ds. uchodźców, wielkiemu przyjacielowi Polaków, któremu zawdzięcza życie wiele tysięcy rodaków podczas II wojny światowej, którzy znaleźli schronienie na Węgrzech.
- 25 lat temu wystąpiono z inicjatywą wydawania (obok Biuletynu Stowarzyszenia) stałego pisma dla polonii węgierskiej. Niestety, światło dzienne ujrzał jedynie próbny numer periodyku pod nazwą „Dziennik Polski na Węgrzech”.
- 80 lat temu po 123 latach niewoli Polska odzyskała niepodległość.
- 150 lat temu w Ogrodzie Muzeum Narodowego w Peszcie odbyło się poświęcenie sztandaru oraz zaprzysiężenie Polskiego Legionu pod dowództwem Józefa Wysockiego, walczącego w węgierskim powstaniu narodowowyzwoleńczym 1848-49 r.
- 175 lat temu urodził się hr. Władysław Poniński - pułkownik armii honwedów. Na Węgry przybył w końcu października 1848 r., gdzie stanął na czele szwadronu ułanów Legionu Polskiego.
- 200 lat temu urodził się najwybitniejszy poeta Polski Adam Mickiewicz.

• zebrał: J.K.

W ciągu następnych stuleci uległo ono rozlicznym przemianom związanym ze stylami epoki i panującymi zwyczajami heraldycznymi. Za Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta orła ozdabiano monogramami monarchy. Od Henryka Walezego (1573) królowie elekcyjni umieszczają na piersi orła tarczę z własnym herbem rodowym. Za Stanisława Augusta wyposażono orła oprócz korony jeszcze w pozostałe insygnia władzy królewskiej, to znaczy w berło i jabłko trzymane w szponach. W ten sposób godło państwowe stało się coraz bardziej znakiem królewskim.

Od początku XIX wieku obserwujemy znaczną dowolność i różnorodność rysunków orła, zarówno na sztandarach, jak i pieczęciach i znakach oddziałów wojskowych. Postępowa i rewolucyjna ruchy polskie w XIX i później w XX stuleciu przyjmowały także orła białego jako swoje godło, pomijając w jego wyobrażeniach insygnia królewskie.

Po odzyskaniu niepodległości wprowadzono w 1919 roku jako godło państwowe orła białego

SONDAŻ SYMPATII

Antypolska propaganda na początku lat 80-tych okazała się skuteczną, bo przecież zaledwie trzy lata wcześniej według przeprowadzonego sondażu na zlecenie partii przez Węgierskie Wydawnictwo Prasy Młodzieżowej wśród młodych ludzi w wieku od 14 do 30 lat na temat sympatii do obcokrajowców, na sześć kategorii aż w pięciu Polacy byli na pierwszym miejscu. Najchętniej przyjęto by nas jako turystę, przyjaciela, sąsiada, osadnika, współpracownika, zaś jako współmałżonka, zaraz po Francuzach.

We wszystkich kategoriach udział brało dziesięć tych samych państw: Polska, Związek Radziecki, Francja, Austria, Czechosłowacja, Norwegia, USA, RFN, Japonia i Rumunia. Sympatia wobec Polaków była przytłaczająca.

Nasuwa się pytanie: a jak jest teraz?

J.K.



ZNÓW POWÓDŹ

Jesienią tego roku na Węgrzech miał miejsce dramat podobny do tego jaki rozgrywał się latem ubiegłego roku w Polsce. Dziesiątki tysięcy mieszkańców dorzecza Cisy dotknęła niespotykana powódź. Nauczeni i uczuleni własnym doświadczeniem jako jedni z pierwszych podjęliśmy akcję pomocy. Ambasada RP otworzyła specjalne subkonto w banku MKB pod numerem:

**10300002 - 50115039
-71023281**

**„LENGYELEK A
MAGYARORSZÁGI
ÁRVIZKÁROSULTAKNAK”,**

na które można wpłacać na pomoc dla węgierskich powodzińców.

WYBORY SAMORZĄDOWE

We wrześniu br. po raz drugi odbyły się na Wę-

grzech wybory samorządowe zamieszkujących tu mniejszości narodowych i etnicznych. W ich wyniku ogólna liczba samorządów mniejszościowych zwiększyła się dwukrotnie w stosunku do poprzedniej kadencji, przy czym ilość samorządów polskich, aż pięciokrotnie! Mamy już ponad 30 samorządów lokalnych na terenie całego kraju, w Budapeszcie natomiast w

9 dzielnicach.

Jeśli zachowamy taką tendencję wzrostu, okaże się niedługo, że jesteśmy najliczniejszą grupą narodowościową na Węgrzech. (!?)

DOM POLSKI

Po wielu latach starań i zachodów we wrześniu br.

nieruchomość obok Polskiego Kościoła na Kőbányi została oficjalnie przekazana w ręce węgierskiej polonii, czyli powróciła do prawowitego spadkobiercy. Formalnie administratorem i użytkownikiem Domu Polskiego jest Stowarzyszenie p.w. Św. Wojciecha. W budynku rozpoczęto prace remontowo - budowlane, obiekt jest bowiem w bardzo złym stanie technicznym. Mimo to już funkcjonuje: miała tu miejsce wystawa fotograficzna pt.: „Apostolskie podróże Ojca świętego Jana Pawła II”, zorganizowana z okazji XX-lecia pontyfikatu Papieża.

Jesienią tego roku Dom gościł licznych distinguished gości z Polski: Prezesa Rady Ministrów Jerzego Buzka, Marszałka Sejmu Macieja Płażyńskiego oraz panią Marszałek Senatu Alicję Grzeškowiak. Wszyscy oni zadeklarowali pomoc państwa polskiego w finansowaniu remontu i adaptacji Domu Polskiego na potrzeby tutejszej Polonii.

J.K.



Powitanie Premiera J.Buzka w Kościele Polskim

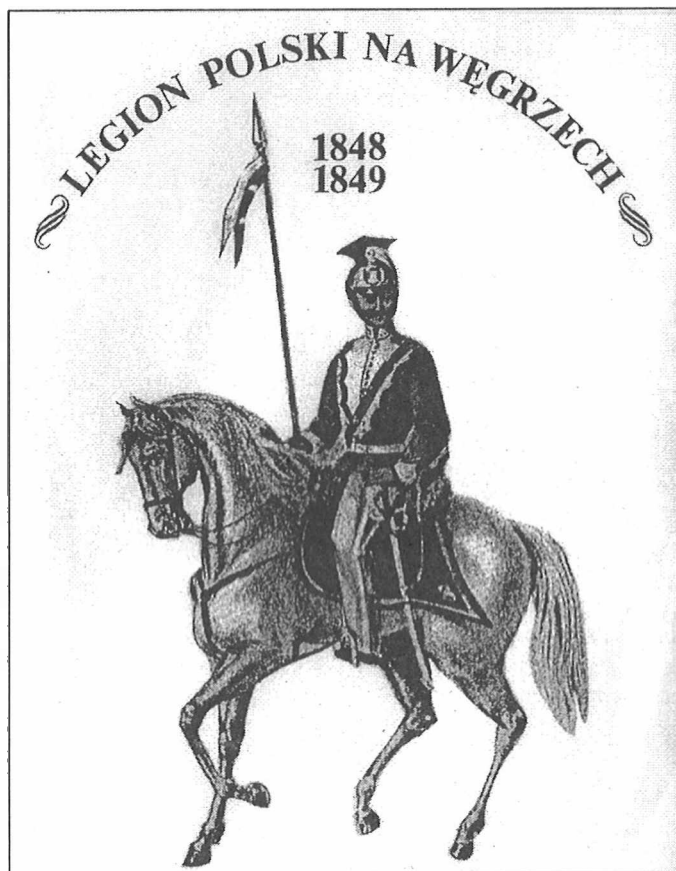
Z programów „Naszego Radia”

LEGION POLSKI

- Jurku, w listopadzie br. w Ogródzie Muzeum Narodowego w Peszcie odbyła się inscenizacja uroczystego wydarzenia jakie miało tu miejsce dokładnie przed 150 laty. O jakie wydarzenie chodzi?

- 26 listopada 1848 roku, dokładnie w południe tego chłodnego dnia 300 młodych ochotników przybyłych tu z Galicji złożyło przysięgę wojskową wyrażając chęć walki po stronie Węgier w obronie zdobyczy ich marcowej rewolucji. Zorganizowany przez porucznika Józefa Wysokiego Legion otrzymał z rąk siostry Ludwika Kossutha sztandar pod barwami którego już kilka dni później trafili na front. Legion systematycznie powiększał się, osiągając na wiosnę następnego roku liczbę 600 żołnierzy i oficerów. Wysokie wykształcenie oraz niesłychana odwaga Polaków spowodowała, że stosunkowo niewielka jednostka odegrała znaczną rolę w wiosennej kampanii 1849 roku. Legion Polski stał się sławny. Jego bohaterska postawa miała poważny wpływ w zwycięstwach armii honwedów odniesione w bitwach pod Kápolna, Hatvanem, Tápióbicske, Isaszeg oraz Vácem.

Udział rodaków w walkach nad Dunajem i Cisą pośrednio służył sprawie Polski. Od dawna żyło w nich przekonanie, że siły zbrojne zorganizowane poza granicami ojczyzny staną się zaczątkiem ich armii wyzwolenczej. Węgry były dla tej idei miejscem szczególnie korzystnym z racji - z jednej strony - bliskości położenia, z drugiej



- wielowiekowej sympatii i solidarności narodów. Przybywano więc tu masowo, głównie z terenów zaboru austriackiego, ale nie tylko. Kadra oficerska wywodziła się w znacznej części z popowstaniowej emigracji osiadłej we Francji.

- Legiony Polskie powstawały już wcześniej. Najbardziej chyba znany to Legion gen. Dąbrowskiego?

- Naturalnie. „Legion Polski” to niemal historyczne pojęcie. Pierwszy powstał zaraz po trzecim rozbiore Polski we Włoszech. Generał Józef Bem próbował organizować takie w dalekiej Portugalii. Dopiero jednak „Wiosna Ludów” stworzyła szansę powstawania polskich sił zbrojnych w bezpośrednim sąsiedztwie kraju. Trzeba stwierdzić, że stworzenie takiej for-

macji na Węgrzech zabiegał nie tylko Józef Wysocki. Weteran wojen napoleońskich i powstania Listopadowego - Władysław Tchórznicki już w październiku 1848 roku przybył tu ze stu rekrutami przystępując do organizowania legionowego pułku ułanów. Inny Lwowiak - mjr Henryk Rembowski tworzy Batalion Strzelecki Polaków Karpackich. W Siedmiogrodzie oddział pod nazwą Legion Polski werbowany jest przez płk Antoniego Piotrowskiego oraz księcia mjr Józefa Woronieckiego. W sumie wszystkie te formacje liczyły blisko 1500 żołnierzy. Gdy doliczymy doń Polaków służących w armii honwedów oraz armii siedmiogrodzkiej u boku generała Bema, na Węgrzech walczyło wówczas ponad 2,5 tys. rodaków.

W historii Węgier jeszcze raz pojawiło się pojęcie Legionu Polskiego. Chodzi o okres I wojny światowej. Wtedy to Polski Związek Strzelecki w Krakowie werbował ochotników do oddziałów, które stawały do walki po stronie austro-węgierskich sił przed ofensywą armii rosyjskiej. To owe oddziały dały początek powstania słynnej I Brygady pod wodzą Józefa Piłsudskiego, później Legionu Polskiego, który z kolei stał się załóżką polskiego wojska odradzającej się ojczyzny.

Wdzięczny naród węgierski uczcił pamięć dzielnych polskich żołnierzy wystawiając w 1935 roku w stołecznym parku Népliget okazały pomnik „Polskiego Legionisty”.

- Serdecznie dziękuję w imieniu słuchaczy i do następnego spotkania.

Z Jerzym Kochanowskim
rozmawiała
Bożena Bogdańska-Szadai

JEST TYLE PRAWIE POLAKIEM, ILE WĘGREM

Jesienią 1848 roku Kossuth przeprowadził pertraktacje z członkami delegacji młodzieży emigracyjnej ze Lwowa w sprawie utworzenia legionu polskiego na Węgrzech. W związku z tym jeden z przedstawicieli młodzieży polskiej Jan Falkowski zanotował w swoim pamiętniku pt. „Wspomnienia z roku 1848 i 1849”:

„Kossuth przybierając ton serdecznej szczerości, który go czynił niezmiernie ujmującym, powiedział nam, że jest prawie tyle prawie Polakiem, ile Węgrem”.

Przysięga w ogrodzie Muzeum Narodowego

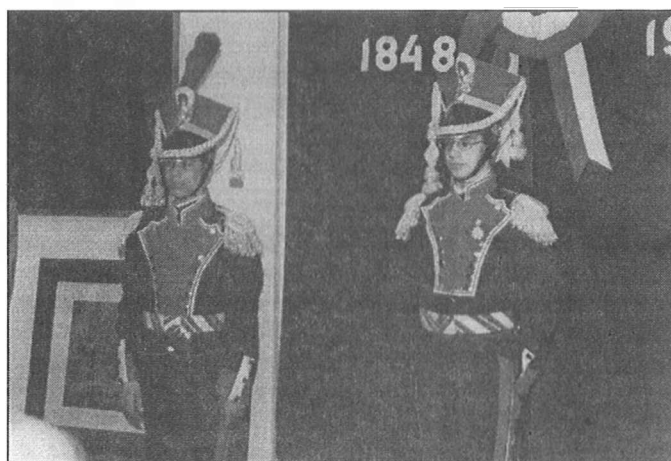
14 listopada br. w Ogrodzie Muzeum Narodowego w Peszcie nastąpiło zaprzysiężenie oraz przekazanie sztandaru powstałemu niedawno Oddziałowi Polskiego Legionu im. gen. Józefa Wysockiego.

W uroczystości zorganizowanej przez Stołeczny Samorząd Mniejszości Polskiej na Węgrzech przy współudziale Węgierskiego Muzeum Narodowego, Ministerstwa Obrony Narodowej, Związku Kossutha i naszego Stowarzyszenia wziął udział Ambasador RP Grzegorz Łubczyk z małżonką, przewodniczący OSMP Konrad Sutarski oraz dowódca Stołecznego Garnizonu węgierskiej armii gen. János Szabó z małżonką. Ta ostatnia była także matką chrzestną sztandaru poświęconego przez księdza Macieja. Wśród ponad setki przybyłych gości był m.in. chór Amicus z Krakowa, pracownicy polskich placówek i delegatur, mło-

dzień z polskiej szkoły przy ambasadzie, przedstawiciele polskich samorządów oraz rzesze tutejszej polonii.

Imprezę uświetniła reprezentacyjna orkiestra wojskowa, która po zakończeniu uroczystości przed gmachem Muzeum otwierała kolumnę uczestników i gości, która z pochodniami przemaszerowała ulicami stolicy aż do palcu Vértanuk obok Parlamentu. Tu złożono kwiaty na tablicach pamiątkowych dwóch martyrologów węgierskiej Wiosny Ludów: ppłk ks. Mieczysława Woronieckiego i kpt. Kazimierza Rulikowskiego. Po drodze pochód zatrzymał się przed budynkiem byłego zajazdu „Pod arcyksięciem Istvánem”, gdzie w listopadzie 1848 roku zatrzymał się gen. Józef Bem, o czym mówi umieszczona tu tablica pamiątkowa.

Mimo panującego chłodu, podniosła atmosfera udzieliła się wszystkim biorącym udział w tej nie-



Ułani podczas uroczystości w Stowarzyszeniu

zwykłej uroczystości. Chyba po raz pierwszy orszak węgierskiej polonii z żołnierzami w historycznych strojach ułanów na czele, asekurowany przy tym, przez co najmniej dwa tuziny węgierskich policjantów, przemaszerował w sobotnie popołudnie ulicami centrum Budapesztu, wzbudzając niekłamane zainteresowanie mieszkańców, przechodniów oraz gości okolicznych hoteli. Muszę dodać, że nasz pochód

mimo, iż spowodował w wielu miejscach komunikacyjny zator, był przyjęty z dużą empatią i uprzejmością.

Defilada Polskiego Legionu, wzorem tej sprzed 150-ciu laty, ma więc szansę stać się stałym punktem - może niegdyś tradycją - jesiennego programu kulturalnego tutejszej polonii. Myślę, że warto podjąć ten temat.

Jerzy Kochanowski

Legionista Nr 1 Oddział Legionu Polskiego im. gen. Józefa Wysockiego

UMUNDUROWANIE

Oddziału stylizowane jest wzór ubioru Wojsk Królestwa Polskiego okresu 1815-1831. Część otrzymaliśmy w formie daru z Polski, część natomiast uszyta została na Węgrzech na podstawie barwnych ilustracji w albumach militariów.

Stroje nie są wiernymi replikami danej formacji wojskowej. I tak na przy-

kład mundury grenadierów posiadają kurtki paradowe 4. pułku piechoty liniowej, spodnie zaś to część ekwipunku 1. pułku strzelców pieszych zaś kaszkiet podobny jest do tych, jakie nosili żołnierze piechoty gwardii narodowej. Włosiane kity to ozdoba tzw. kompanii grenadierskiej. Kaszkiet był bardzo ciężki, posiadał on jednak i zalety. Podczas boju stanowił o-

SKŁAD OSOBOWY:

Jerzy Kochanowski - dowódca plutonu
Máté Endre - instruktor
Karolina Berkecs - grenadier
Nádor Kuntz - grenadier
Filip Priszler - doboż
Marton Priszler - chorąży
Imre Kocsics - rekrut

chronę głowy przed cio-
sami szabli, służył także
jako schowek, dość ob-
szerny, na różne drobia-
zgi. Nadmienić bowiem
trzeba, iż mundur prostego
żołnierza pozbawiony
był kieszeni.

W Królestwie było

trzyście pułków pie-
choty. W skład piechoty
wchodził również kosy-
nierzy. Była to formacja
powoływana na okres
wojny gdy nie starczało
broni dla całego wojska.

(Ciąg dalszy na stronie 23)

Do i od Redakcji

KRAKOWSKIE FORUM ROZWOJU KRAKÓW DEVELOPMENT FORUM



Floriańska 31, 31-019 Kraków

Tel/fax (0-12)-4295190, e-mail: kr-forum@kki.krakow.pl

Redakcja „Głosu Polonii” Stowarzyszenie Kulturalne Polaków na Węgrzech im. J.Bema Węgry

Szanowni Państwo,
Krakowskie Forum Rozwoju jest koordynatorem projektu „Lista Krakowian” (opis projektu w załączeniu). Pierwszy Zjazd Krakowian w 1994 roku- wydarzenie, które dało możliwość spotkania się wielu Krakowianom w ukochanym mieście, stał się inspiracją dla rozwoju myśli przewodniej projektu „Lista Krakowian”.

W związku z prowadzonym projektem zależy nam na jak najszerszym dotarciu do Krakowian (osób, które czują się związane z Krakowem z racji urodzenia, podejmowania nauki, pracy w tym mieście, itp.) obecnie mieszkających poza granicami Krakowa. Do realizacji tego przedsięwzięcia niezbędna jest pomoc osób i instytucji, które utrzymują kontakty z Polakami na całym świecie.

Zwracam się więc do Państwa z serdeczną prośbą o pomoc w rozpowszechnianiu informacji o projekcie „Lista Krakowian” na łamach redagowanego przez Państwa czasopisma dla Polonii „Głos Polonii”. Obecnie informacja o projekcie wraz z ankietą jest dostępna w miejskiej prezentacji internetowej „Magiczny Kraków” pod adresem www.krakow.pl.

W październiku będzie również otwarta w Internecie lista dyskusyjna o „Liście Krakowian”. Liczymy na Państwa pomoc i przychylność dla projektu „Lista Krakowian”.

Załączam informację o projekcie oraz ankietę, którą rozprowadzamy w celu zebrania danych o Krakowianach.

Z pozdrowieniami

Koordynator Projektu
Joanna Górka

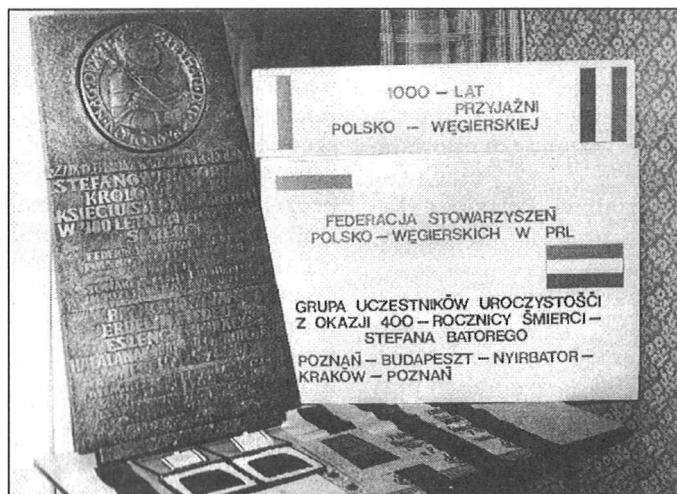
Krakowskie Forum Rozwoju
31-019 Kraków
Floriańska 31,
Tel./Fax:(0-12)-4295190,
email:kr-forum@kki.krakow.pl.

Kraków 25.09.1998

Szanowna Redakcjo!
Kochany Panie Jurku!

Otrzymałem sierpniowy numer Głosu Polonii z bieżącego roku i z zadowoleniem stwierdziłem, że Redakcja Głosu Polonii po raz drugi w ciągu jedenastu lat zauważyła wydawany w Polsce Informator Federacji. Szkoda, że tylko dwa razy.

A przecież w 1986 roku pracowaliśmy wspólnie i to bardzo wydajnie, kiedy to Federacja, na wniosek Towarzystwa Bema, ufundowała wielkomiarową tablicę z brązu ku czci króla Stefana Batorego, a Towarzystwo Be-



ma zorganizowało jej odsłonięcie w miejscowości Nyírbátor. Była to wspólnie zorganizowana manifestacja przyjaźni węgiersko-polskiej. Do dnia dzisiejszego nie mogę zapomnieć dźwięków dzwonów ze starej dzwonnicy, hymnu węgierskiego i polskiego, występów chórów szkolnych i Pana przemawiającego po do wieluset zebranych Węgrów i Polaków. Ale od 1987 roku nastąpiła wieloletnia przerwa w kontaktach. Obecnie w latach dziewięćdziesiątych, mimo, że nie uzgadnialiśmy naszych poczynań, to jednak zbiegały się one w określonym czasie. Na przykład, gdy Polacy na Węgrzech postanawiają przyjąć postać św. Władysława na patrona Polonii węgierskiej, a Głos Polonii obszernie relacjonuje to wydarzenie- w tym czasie Federacja bierze czynny udział w uroczystościach ku czci tego samego św. Władysława, organizowanych w Regensburgu w Niemczech przez zamieszkałych tam Węgrów, dla których św. Władysław jest także patronem. (Patrz Informator nr 1-2/95 oraz nr 2/96)

Ostatnio relacjonuje

Pan w Głosie Polonii spotkanie w Ambasadzie polskiej w Budapeszcie w Budapeszcie byłych żołnierzy września 1939 r., a Federacja w tym czasie przygotowuje przy pomocy Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa książkę pt. „Na węgierskiej ziemi”, w której to książce zawarto wspomnienia 82 byłych żołnierzy i uchodźców polskich na Węgrzech w czasie II wojny światowej.

Ale dalej: Głos Polonii drukuje życiorys Pála Domszkyego, a w tym czasie Federacja zbiera pieniądze na ufundowanie temuż zasłużonemu Węgrowi i Polakowi w jednej osobie pamiątkowej tablicy w Warszawie, przy ul. Nowogrodzkiej. Kończąc swe porównania chciałbym podkreślić, że duże wrażenie wywołały we mnie wspomnienia p. Heleny Révész, drukowane w Głosie Polonii pod tytułem: „Co nam zostało z tych lat”. Widać z tych wspomnień ogromne zaangażowanie się p. Heleny w rozwój przyjaźni między Polakami a Węgrami, które to

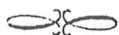
zaangażowanie nie zawsze zostało właściwie docenione.

Wspomnienia p. Heleny spowodowały, że odżyły również moje wspomnienia z czasów pobytu na Węgrzech w latach 1939-1945. Ja również dążyłem do zbliżenia Polaków i Węgrów. Między innymi zorganizowałem pierwszy publiczny występ polskiego chóru na Węgrzech w formie wieczoru pieśni polskiej oraz zorganizowałem publiczną polsko-węgierską zabawę taneczną we wsi Vámosmikola w dniu 7 czerwca 1941 roku. Dochód z imprezy przeznaczony został na rzecz powodziarń węgierskich. Tak koncert, jak i zabawa były ogólnie dostępne poprzez wykupienie biletu wstępu w cenie po 1 pengő. W pierwszym dniu koncertu wykupiono 200 biletów, sala była pełna. Po koncercie odbyła się zabawa taneczna. Węgrzy uczyli Polaków czardasza, a Polacy oberka. Występ oficerskiego chóru polskiego oraz wspólny zabawa wywołały w okolicy ogromne zainteresowanie. Na ogólne życzenie chór polski wystąpił z koncertem także następnego dnia. Dochód z obu imprez wyniósł 236 pengő, który przekazaliśmy do komitetu na rzecz powodziarń. może Pan sobie wyobrazić ogrom pracy, jaki pokonaliśmy przy tłumaczeniu na język węgierski tekstów kilkunastu pieśni polskich, bo przecież język węgierski poznaliśmy dopiero półtora roku temu. Dobrze, że istniał w obozie doskonały chór męski pod kier. Józefa Szmyda, było się czym pochwalać przed Węgrami, a Starszy Obozu mjr Stanisław Łabęcki poparł inicjatywę. Załączam kserokopię

A magyarországi árvízkarosultak javára
rendezett

Lengyel dalestély mősora

1941. VI. 7.



PROGRAM WIECZORU PIEŚNI POLSKIEJ

1. Gaude Mafer Polonia. (latin nyelvén) Gorczycki G.
2. Lovag dal. (Piesń wycieczka) Moniuszko St.
3. Lengyel zászlók a Kreml város (Szandary-polskó na Kreml) Lachman W.
4. Ó ezek a hegyek (Oj te góry) Dunich J.
5. Krakkói dal (Krakowiak) Lachman W.
6. Messze valahol. Csoma Imre.
7. Fox-trott.
8. Tangó.
9. Slow-Fox.



1. Hazához. (Do ojczyzny) Nowowiejski F.
2. Katona dal. (Piesń żołnierska) Dunich J.
3. Juhász (Juhás) Lachman W.
4. Krakkói dal (Krakowiak) Kazuro St.
5. Strassburgi harangok. Várdi Antal.
6. Bakó József (bariton szóló).



1. Szerenád (Serenáda) Wallek-Valewski T.
2. Mazúr (Mazur) Hosovicz W.
3. Vándor énekesel: (Wen drowal spleczany) Kotarbiński T.
4. Mákó (Maki) Niewiadomski T.
5. Nem, nem, soha! Ammer J.

Karnagy: Szmyd József hdgy.

Fordítás: Stolarski Ján. zls.

Szeliga Bronisław hdgy.

283 Tóth és Brza, Ipolyság

papierowych śladów moich poczyniń z dawnych lat. Przy okazji załączam także kopie kilku dokumentów ze zbiorów Pała Domszkyego w Polsce - organizuje Archiwum Państwowe w Warszawie przy ul. Długiej. Otwarcie wystawy, a także odsłonięcie tablicy nastąpi w październiku br.

Ściskam Pana serdecznie życząc dużo powodzenia w tak pięknej pracy Redaktora Naczelnego Głosu Polonii.

Prezes Federacji Stowarzyszeń Przyjaźni Polsko-Węgierskiej

Jan Stolarski

Warszawa, 1998.10.05

Pan Mihály Domszky radca-minister Ambasady RW w Warszawie otrzymał list od pana Cezarego Juszczyńskiego, jednego z wdzięcznych rodaków, który z wdzięcznością życi jego ojcu - Pálowi Domszkyemu. Kopię listu pan radca przekazał naszej redakcji.

Pan Mihály Domszky
Warszawa

Szanowny Panie!

Z wielką radością i

wzruszeniem otrzymałem Pana list wraz ze skserowanym artykułem o Pańskim Ojcu śp. Pawle Domszkym. Przepraszam, że dopiero teraz odpisuję, ale niedomagania zdrowia nie pozwoliły mi wcześniej na realizację moich zamierzeń, a do których czuję się moralnie zobowiązany wobec faktu, że Pańskiemu Ojcu, Hrabemu Pawłowi Domszkyemu jako Prezesowi Związku Węgierskiego w Generalnym Gubernatorstwie z wdzięcznością życie...

Jako żołnierz Armii Krajowej, pozornie „usynowiony” przez mojego szwagra Zdzisława księcia Zapolę uzyskałem od Pańskiego Ojca dokumenty, na podstawie których mogłem legalnie wyjechać z okupowanej Warszawy 3 lipca 1944 roku na Węgry, a następnie na podstawie tych samych dokumentów uzyskałem inne, już od władz Królestwa Węgierskiego, obywatelstwo węgierskie, paszport i wiele innych dokumentów, które pozwalały mi się swobodnie poruszać na obszarze Węgier i państw Ościennych. Trudno w krótkim liście, napisanym i tak w niemalym trudzie opisać tak wiele, działo się przed 54 laty i wcześniej, ale wierzę, że jeszcze będzie okazja do ujawnienia wielu faktów na światło dzienne. Toteż zamierzałem zbierać publikacje dotyczące Osoby Pana Ojca i prostować (w miarę możliwości) niedokładności, wynikające z niewiedzy, pisane w dobrej wierze, a mogące być fałszywie odczytane przez czytelników.

Jak dotychczas udało mi się ustalić parę takich niedokładności: I tak w notce pisma "Las Polski" nr 13 z 1975 r. str. 29, cytowanej przez Informator nr 1/96 Federacji Stowa-

rzyszeń Polsko-Węgierskich RP z marca 1966 (ksero załączam) autor pisze m.in., że Paweł Dębski... "w czasie okupacji hitlerowskiej był prezesem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Węgierskiej w Warszawie... Pomagał ludziom w przetrwaniu trudnego okresu okupacji. Na jego działalność zwróciło uwagę gestapo, w związku z czym musiał uciekać wraz z rodziną na Węgry..."

Jak Panu zapewne wiadomo, w okresie okupacji nie mogło istnieć w Warszawie Towarzystwo Przyjaźni

Polsko-Węgierskiej! Czytelnik po przeczytaniu tego zdania mógłby przypuścić, że chodziło tu o jakąś „kolaborancką instytucję...A”...jakoby na ...Jego działalność zwróciłyby uwagę gestapo to było ono na tyle sprawne, że nie pozwoliło, by mógł uciec na Węgry. Pál Domszky hrabia był prezesem legalnego Związku Węgierskiego w GG. Nie był tchórzem, hrabia Pál Domszky był bardzo zawnym i dzielnym człowiekiem, wiedział co należy robić i czynił to co mógł bardzo odważnie i świadomie w czasach i na obszarze, na jakim przyszło mu żyć i działać. A działając w warunkach okupacji niemieckiej w GG jako prezes Związku Węgierskiego w sprawach Węgrów zamieszkałych w Polsce musiał mieć kontakty z władzami GG, w tym również z gestapo. W czasie okupacji nie mógł nikt wyjechać za granicę bez wiedzy i aprobaty gestapo. Taka była rzeczywistość! Ale hrabia Pál Domszky działał za wiedzą i pod opieką ówczesnego sojusznika Niemiec, Królestwa Węgierskiego, którego posłem w Berlinie był Döme Sztólyay (aby o

tych sprawach pisać trzeba wiedzieć kim był Döme Sztólyay). A był nie tylko węgierskim posłem w Berlinie od 1935 roku, potem w czasie okupacji był premierem Węgier, sprzyjał Niemcom, był odpowiedzialny za wywózkę 450 tysięcy węgierskich Żydów, najbliższy współpracownik Ferencza Szálasi, węgierskiego „Führera”. Wiedział o tej mocnej pozycji berlińskiego posła u Niemców, umiał i wykorzystywał jego „patronat” nad losem Węgrów w okupowanej Polsce! Właśnie dzięki tej świadomości i pozycji węgierskiego sojusznika Niemiec, Pál Domszky mógł uratować życie, egzystencję i załatwić wyjazd na Węgry nie tylko kilkuset o-

sobom węgierskiego pochodzenia, ale i kilkuset Polakom- ludzi podziemia, nigdy przedtem nie mających z Węgrami nic wspólnego, a wyjeżdżających na Węgry l e g a l n i e jako Węgrzy do lipca 1944 roku. Ja, dzięki temu wyjechałem na Węgry 3 lipca 1944 roku z Warszawy w kilkudziesięcioosobowej grupie, w której prawdziwymi Węgrami byli jedynie: hrabia Csáky, siostry Medvecky, oraz liczna grupa rodziny Wenger-Szabó, z której nota bene jednego Ryszarda Wenger-Szabó wyciągnął przedtem z obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu hrabia Pál Domszky. (Ryszard Wenger-Szabó zmarła kilka lat temu w Łodzi). Odważna, ze sta-

łym ryzykiem granicząca działalność Pańskiego Ojca zaskarbiła sobie wdzięczność setek ludzi, w tym na pewno o wielu więcej Polaków niż Węgrów. Nie mogła być ona

mi oświadczenie, bo towarzyszyła mojej grupie w lipcowym wyjeździe na Węgry. Jeszcze ksero mojego paszportu podpisanego przez Pańskiego Ojca, jeszcze parę fotografii mo-



Archiwalne zdjęcie Dr Pála Domszkyego w Warszawie

jednak obiektywnie oceniona przez powojenne rządy ani na Węgrzech, ani w Polsce, ze względu na złożoność oceny okupacyjnej działalności ludzi.

Jestem chyba jedynym z nielicznych, żyjących jeszcze Polaków znających osobiście Pańskiego Ojca i zawdzięczających Mu ocalenie. Jeśli zdrowie pozwoli, będę dalej starał się wyszukiwać i prostopować ew. materiały dotyczące tej działalności. Załączam Panu ksero artykułów, fragmenty książki Zdzisława Antoniewicza, który chyba najrzetelniej wspominał działalność Pana Ojca oraz szczególnie zasłużonej Węgierskiej siostry Czerwonego Krzyża Pani Margit Kelley, również znanej

jej siostry Lucyny, współzałożycielki Towarzystwa Polsko-Węgierskiej na Uniwersytecie Warszawskim w roku 1934, gdzie przy wydziale Filozofii była liczna grupa ucząca się języka węgierskiego pod przewodnictwem prof. Korompayego i Tamcsányego. Z tego czasu chyba datuje się jej znajomość z Pana Ojcem, sama pisała pracę magisterską na temat stosunków polsko-węgierskich w latach 1526-1541, ze szczególnym uwzględnieniem rodziny Zapolyich, nie wiedząc jeszcze wtedy, że zostanie małżonką jednego z Zapolyich...

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku!

Cezary Juszczyński

O zbiorach Pála Domszkyego

Ponieważ od czasu do czasu w dyskusjach wśród naszych działaczy pada pytanie: co stało się z archiwalnym zbiorem „poloników” pana Pála Domszkyego, postanowiłam dać krótkie wyjaśnienie.

„Starym” członkom Stowarzyszenia wiadomym jest, że jeden z pokojów naszej siedziby (obecnie tzw. „lekcyjny”) był oddany w latach 60-tych do wyłącznej dyspozycji dla ówczesnego aktywnego członka zarządu - dr Pála Domszkyego. Tu, od podłogi aż po sufit znajdowały się na półkach, jak podkreślał - „skarby jego życia”. Niechętnie wpuszczał tam nas, otwierał tylko osobom szczególnie zainteresowanym jego kolekcji lub przyjaciółom. Ja kilkakrotnie dostąpiłam tego zaszczytu. Stare, pożółkłe rękopisy, korespondencje znanych ludzi, książki, obrazy, figurki itp. można było oglądać tylko pod Jego czułym okiem. Był niestrudżonym zbieraczem i kolekcjonerem dokumentów i pamiątek dotyczących polsko-węgierskich kontaktów, poloników. Wszystko nabywał za własne pieniądze.

W „Rzeczpospolitej” z dnia 17 października br. ukazał się obszerny wywiad z jego synem - Michałem obecnie ministrem pełnomocnym Ambasady RW w Warszawie. Oświadcza w nim, że wiele cennych dokumentów nagromadzonych przez zmarłego 16 października 1974 roku ojca przekazał Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych w Warszawie.

W dniach od 19 do 30 października br. w gmachu archiwum przy ulicy

Długiej 7 zorganizowano wystawę na której przedstawiono najcenniejsze eksponaty z tych zbiorów.

Pál Domszky był nie tylko oddanym działaczem naszego Stowarzyszenia, Węgrem polskiego pochodzenia, ale także - o czym nie wszyscy wśród nas wiedzą - wysokiej rangi funkcjonariuszem państwowym. W okresie okupacji hitlerowskiej w Warszawie, jako przewodniczący Związku Węgrów i Kolonii Węgierskiej w Polsce był de facto posłem Królestwa Węgier. Utrzymywał stały kontakt z dowództwem AK, uratował wielu ludzi wystawiając im spreparowane dokumenty umożliwiające ich wyjazd na Węgry (patrz: zamieszczony w numerze list jednego z uratowanych). Zasługi Jego z tego okresu są ogromne!

19 października br. w Warszawie przy ulicy Nowogrodzkiej 36, na ścianie domu w którym mieszkał z rodziną odsłonięta została tablica pamiątkowa ku Jego czci. To już drugie tego rodzaju uwiecznienie. Jak pamiętamy 6 kwietnia 1996 r. nasze stowarzyszenie było inicjatorem umieszczenia pierwszej tablicy na budynku muzeum węgierskiego w Isaszeg, muzeum, które powstało m.in. dzięki Jego aktywnemu zaangażowaniu. Miałam zaszczyt uczestniczyć w akcie odsłonięcia tejże tablicy wraz z panem konsulem Zenonem Tarnowskim i synem - panem Michałem Domszkym. Byłam niezmiernie wzruszona, znałam Go bowiem osobiście, a On zaliczał mnie do grona przyjaciół. Był wielokrotnie gościem w moim mieszkaniu. Opowiadał o swoich nieprawdopodobnych losach i wyczynach podczas okupacji, o swoim

zaangażowaniu wśród polonii polskiej na Węgrzech przed wojną. Wszak był on jednym z inicjatorów sprowadzenia w 1929 roku prochów generała Józefa Bema z dalekiego Aleppo do Tarnowa. Często dawał mi wiele cennych wskazówek jako działaczce polo-

stawy wręczyli mi okolicznościowy katalog w którym znajduje się informacja o Jego działalności w naszym stowarzyszeniu, gdzie jak wiadomo piastował funkcję wiceprezesa.

Ten skromny, cichy i zamknięty w sobie człowiek a przy tym, niepraw-

Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych
Archiwum Główne Akt Dawnych
Állami Levéltárak Főigazgatósága
Régi Iratok Főlevéltára

KATALOG WYSTAWY ZE ZBIORÓW PÁLA DOMSZKYEGO

DOMSZKY PÁL
GYŰJTEMÉNYES KIÁLLÍTÁSÁNAK
KATALÓGUSA

Warszawa - Varsó 1998

nijnej, naprowadzał do poznawania przeszłości, korzeni.

Bardzo żałuję, iż podczas niedawnej wizyty w Warszawie nie mogłam oglądać wspomnianej wystawy, której mottem było: „- wiecie dobrze, póki żyję, popieram i wspomagam wszystko co polskie”. Spóźniłam się o jeden dzień. Odwiedziłam jednak gmach archiwum, któremu przekazałam dwa numery „Głosu Polonii” w którym pisaliśmy o Pálu Domszkym. Organizatorzy wy-

dopodobnie odważna, w pełni zasłużył sobie na znaczące miejsce wśród postaci-symboli przyjaźni naszych narodów.

Mam nadzieję, że ta krótka notatka rozwieje wszelkie wątpliwości i wzbudzi zainteresowanie osobą Dr Pála Domszkyego. Wśród licznej literatury polecam książkę Godó Ágnes pt. „Węgiersko-polskie stosunki w czasie II wojny światowej” wydanej na Węgrzech w 1976 roku.

Helena Révész

„Lengyel Naplő”

Od kilku miesięcy na półkach księgarskich dostępna jest najnowsza książka znanego estety, długoletniego członka naszego Stowarzyszenia Csaba Gy. Kissa. O prezentacji tej pozycji, jaka miała miejsce latem ubiegłego roku w Instytucie Polskim píše, specjalnie dla Głosu, autor kilku publikowanych tu artykułów - Zsolt Veszőczy.

Instytut Polski w Budapeszcie był miejscem niecodziennego spotkania autorskiego podczas którego Csaba Gy. Kiss zaprezentował swoją najnowszą pracę zatytułowaną „Dziennik Polski”. Są to zapiski i notatki prowadzone w latach 1980-82 dotyczące wydarzeń w Polsce oraz ich węgierskich reminiscencji. Kiedy w lipcu 1980 roku, po wydarzeniach 1956, 1968 i 1970 roku znowu „w Polsce zachwiała się historia”, i powiew nadchodzących zmian objął swym zasięgiem całą Środkową Europę, autora natchnęło do pisanie tegoż pamiętnika.

Cytowane fragmenty nie dotyczyły wyłącznie owych dwóch lat, lecz były mozaiką wspomnień i doświadczeń autora, począwszy od lat dziecięcych, aż do początków lat 80-tych dotyczących jego kontaktów z Polakami.

Csaba Gy. Kiss należał również do owej „plecakowej” generacji młodzieży, która na początku lat sześćdziesiątych, korzystając z możliwości jaką dawał skonsolidowany „Kadarowy system”, otrzymał wreszcie paszport i wyruszył w odkrywczą podróż do krajów obozu socjalistycznego: Czechosłowacji i Polski. Ten ostatni kraj był wówczas u nas szczególnie popularny, wszak podróż do Polski dawał poczucie spełnienia pragnień o wolności. Tam istniała bowiem nowocze-

сна sztuka, zachodnia muzyka taneczna, studenci mogli mieć własne kluby, co więcej: mogli podróżować autostopem. To wszystko było więc niesłychanie inne wobec coraz bardziej szarzejących się Węgier. Wyjazd do Polski stał się zatem swego rodzaju symbolem statusu wśród młodzieży. Autor, podobnie jak wielu innych znanych dzisiaj intelektualistów i polonofilów, właśnie podczas takiej podróży zetknął się latem 1964 roku po raz pierwszy z polskim językiem i kulturą, co stało się jego pasją, później profesjonalnym zajęciem, które zdominowało jego życie.

Znaczenie utworzenia Solidarności zostało dostrzeżone przez organy władzy na Węgrzech, które świadome historycznych tradycji wiążących oba kraje w obawie, że podobnie jak w 1956 roku, powiew „warszawskiego ekspresu” niebawem dotrze i tutaj, robiły wszystko, aby poróżnić oba narody, inaczej: wbić pomiędzy nie przysłowiowego klina. W tym celu media oraz organy prasowe rozpoczęły negatywną kampanię, która ostro negowała polskie próby zreformowania socjalizmu i starały się coraz bardziej poczernić naród, który jak żaden inny, nawet po tysiąc lat trwającym sąsiedztwie, zachował w sobie jedynie pozytywny obraz o nas.

Dr Csaba Gy. Kiss



Solidarność przedstawiana była - z jednej strony - jako antysocjalistyczna, skrajna organizacja odpowiedzialna za zaistniały kryzys, z drugiej zaś, samych Polaków jako nierobów, którzy zamiast pracować zajmują się handlem na tzw. „erwupegoskich” bazarach. Niestety, owe negatywne stereotypy, po części, zakorzeniły się w świadomości społecznej o objawach której znajdujemy zaskakujące przykłady w Dzienniku.

Na początku lat 80-tych niesłychanie ciężka była sytuacja propolsko nstawionej inteligencji na Węgrzech, którą Dziennik stara się wiernie zobrazować. Zmagania przeciwko negatywnej kampanii okazały się walką z wiatrakami, ponieważ ani prasa, ani media elektroniczne nie dawały miejsca głosom i opiniom, które byłyby odmiennie z oficjalnym stanowiskiem władz wobec sprawy Polski. Choćby były próby przerwania blokady (np.: sporadycznie ukazujący się numer periodyku poświęcony Polakom, zorganizowanie w siedzibie Stowarzyszenia Bema konferencji naukowej czy uroczystej akademii poświęconej 150 rocznicy wybuchu Powstania Listopadowego itd.), lecz w większości były one już w zarodku duszone przez sferę polityki (np.: „polemika” na temat polsko-węgierskich kontaktów podczas II wojny

światowej, konfiskata nakładu gazet z powodu publikacji polskich tematów, stwarzanie trudności inicjatywie powołania towarzystwa przyjaźni polsko-węgierskiej itp.), a na emisję programu radiowego, czy zorganizowanie imprezy dla większej publiczności, nie było możliwości.

Autor potrafił co prawda zdobywać informacje z polskich gazet jakie docierały do redakcji pisma „Nagyvilág”, z polskich i zachodnich rozgłośni radiowych oraz w drodze osobistych kontaktów, lecz dla ogółu węgierskiego społeczeństwa pozostawały jedynie oficjalne kanały, a to tylko pogarszało sytuację na płaszczyźnie obiektywizmu.

Dziennik przedstawia dokładny obraz politycznego „przeciągania liny” pomiędzy Solidarnością a władzą, przedkładanych nadziei i wątpliwości. Pierwsze strajki, powstanie i rejestracja Solidarności, odsłonięcie gdańskiego pomnika poległych stoczniovców, strajki '81 roku z powodu zniesienia wolnych sobót, incydent bydgoski, zniesienie cenzury, ostrzeżenie KPZR-u, Zjazd ZPZR-u i Solidarności, ich „apele do mas pracujących”, rozmowy Wałęsy i Rakowskiego, zawieranie różnorodnych porozumień z poszczególnymi organizacjami lokalnymi, stosowanie pojęcia „my” i „oni” - dobrze ilustrują ową równoległą, podwójną rzeczywistość jaka się wytworzyła w Polsce. Kolejki przed sklepami, system kartkowy i ogólny brak towarów trwał nadal, lecz w ludziach żyła nadzieja zmiany, która nie załamała się nawet po wprowadzeniu stanu wojennego. Pomimo, iż „Polacy po szesnastomiesięcznym śnie zmuszeni byli obudzić się pewnego gru-

dniewego dnia" i kontakt ze światem zewnętrznym został dla nich na dłuższy czas odcięty, to jednak nadal kontynuowali swój opór, „w ich sercach nie zapanował pokój, bowiem to co miało tu miejsce od sierpnia 80-go roku nie można wymazać z pamięci”.

Dziennik z tego okresu zawiera mnóstwo wątpliwości i niepewności. Wszak niewiele można było wówczas usłyszeć. To co wreszcie tu docierało mogło być w całości i prawdą, i fałszem. Pojęcia „wierność”, „walka”, „wytrwałość” miesza się z takimi jak: „zdrada”, „słabość”, „rozpad”, czasem doniesienia o niespodziewanych, odważnych wystąpieniach.

Wiosną 1982 roku z drugiej strony Karpat napływają znowu wiadomości o nowych zmaganiach, które są dowodem panującej determinacji. W rzeczywistości - ulotki, pierwszomajowy „antypochód”, apele wygłaszane w kościołach, demonstracje czy zamieszki uliczne w Gdańsku były jedynie świadectwem istnienia polskiego podziemia, którego mimo wszelkich wysiłków dyktatura wojskowa nigdy nie potrafiła pokonać.

Atmosferę i nastrój prezentacji Dziennika pogłębiał został, gdy po wygłoszeniu poszczególnych jego fragmentów, znany historyk tego okresu - János Tischler, cytował treść ówczesnych sprawozdań sporządzonych przez wydział agitacji i propagandy WPS dla Komitetu Centralnego i Biura Politycznego, opartych rzekomo, na opinii robotników i członków partii. Odzwierciedlały one wiernie negatywne stereotypy o Polakach głoszone tu przez środki masowej informacji typu: „dlaczego strajkują, zamiast praco-

wać; więcej i lepiej trzeba pracować; powinni zrzeszać się w spółdzielniach produkcyjnych; zbyt wygórowane mają żądania; my im pomagamy, dlatego będą podwyżki; Wśród starszego pokolenia obawa przed kontrrewolucją i nadzieja, że partia zaprowadzi nad sytuacją... itd.), które - niestety - zakorzeniły się w świadomości części społeczeństwa.

Słuchając powyższych wywodów ogarnęło mnie wielkie rozczarowanie. Czyżby tylko tyle pozostało ze słynnej przyjaźni polsko - węgierskiej na początku lat 80-tych? Choć miałem wtedy 14-15 lat i nie śledziłem na bieżąco owych wydarzeń, to jednak do dziś pozostało w mojej pamięci parę krążących wówczas dowcipów, które - delikatnie mówiąc - nie przedstawiały Polaków w najlepszym świetle (np.: Dlaczego Polakom nie podoba się flaga ZSRR? - Bo znajdują się na niej narzędzia pracy; Jak Polacy tępią myszy? - Zamykają je w spiżarni; / Co Papież mówi Polakom? - Stawiajcie (siajcie) nie tylko krzyże, lecz także zboże!; Co mówi Węgrom? - Postawcie krzyż na swoje zboże!; Śmierdzi, jak Polakom praca! / itd.).

Nie przywiązywałem do tego ani wtedy, ani później większego znaczenia, ponieważ my Węgrzy mamy skłonność robienia dowcipów i ironii ze wszystkiego, ale słysząc o ich masowości, zmusiło mnie do zastanowienia się nad podłożem tego zjawiska. „Polski efekt” był od końca XVII do ostatniego dziesięciolecia naszego wieku zawsze obecny w węgierskim życiu politycznym, mentalności społecznej i kulturze. Najbardziej znamienym jest, że celem demonstracji dającej początek węgierskiej rewolucji w dniu 23 października 1956 roku była

chęć wyrażenia sympatii wobec Polski, której przewodnie hasło brzmiało: „Narody Kossutha i Ojczulka Bema, trzymając się za ręce kroczą razem”.

Co zatem było powodem, że w niespełna ćwierć wieku jakie upłynęło od owej rewolucji, stosunek do przyjaciół tak diametralnie odmienił się? Czy tylko w Polakach pozostała owa tradycja i uczucie, które przez dziesiątki lat panowania socjalizmu dawały wielokrotnie temu wyraz, podczas gdy u nas dwa lata trwające „pranie mózgu” spowodowało aż taką ogólną amnezję?

Na moje pytanie otrzymałem wtedy odpowiedź, gdy tegoż samego wieczoru usłyszałem również wyniki innego alternatywnego sondażu opinii

społecznej z tego okresu, które mówiły, że znaczna większość opiniodawców uważa, iż w Polsce nie ma kontrrewolucji, Polacy są narodem pracowitym, a strajkują jedynie aby poprawić swe warunki pracy, i o swoim losie sami powinni decydować itp. Ten sondaż został sporządzony wśród „normalnego” środowiska, dając realny i pozytywny obraz wydarzeń jakie rozgrywały się na północ od Karpat. Wynik jego można uważać za zwycięstwo, ponieważ oznaczał, że „pranie mózgu” nie osiągnęło wytyczonego celu, albo nie do tego stopnia, aby zachwiało to podstawę tradycyjnych polsko - węgierskich związków.

Zsolt Vesztróczy

KISS GY. CSABA

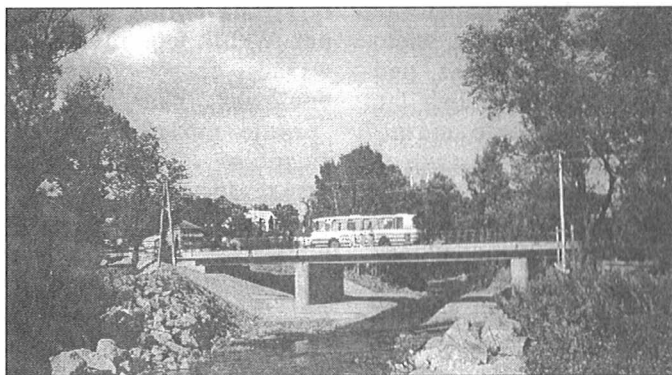
LENGYEL NARLO

FELSŐMAGYARORSZÁG KIADÓ

Bratankowie pomagają sobie

MAGYAR - LENGYEL BARÁTSÁG HÍDJA
ÉPÍTETTE A MAGYAR KÖZTÁRSASÁG
AZ 1998. ÉVBEN

MOST PRZYJAŹNI POLSKO - WĘGERSKIEJ
WYBUDOWANY PRZEZ REPUBLIKĘ WĘGERSKĄ
W 1998 ROKU



Most w Trzycianie na rzece Sanec

MOST PRZYJAŹNI

„Deszcz wciąż padał i padał. Wody nie znajdowały już ujścia, rzeki wystąpiły z koryt”

W lipcu 1997 roku pustoszyła Polskę powódź, jakiej nigdy dotąd nie widziano. Europa ze zdumieniem oglądała obrazy emitowane z eteru. Przecież wszystko było tak znajome - okolice, miasta, ludzie.

Trwała zagorzta walka, ale woda okazała się silniejsza, niszczyła drogi, mosty, domy, wsie. Straty były ogromne.

Rząd Republiki Węgierskiej kierując się współczuciem i solidarnością węgierskiego narodu postanowił przyczynić się do likwidacji strat spowodowanych powodzią poprzez odbudowę jednego ze zniszczonych mostów.

W miejscowości Trzyciana nad potokiem Sanec stanął ponownie

most. Jest on wspólnym dziełem węgierskich i polskich fachowców, naszą wspólną radością.

W nazwie głosi odwieczną przyjaźń obydwu narodów: „Most przyjaźni polsko - węgierskiej”.

OTWARCIE MOSTU

We wrześniu br. w miejscowości Trzyciana w województwie Nowosądeckim oddano do użytku nowy most, który stanął w miejscu zniszczonego przez powódź latem 1997 roku. Inwestorem i koordynatorem budowy mostu były Ministerstwa Komunikacji oraz firmy budowlane Polski i Węgier. Uroczystego przecięcia wstęgi dokonali ministrowie resortów w obecności ambasadorów obu naszych krajów.

J.K.

W PODZIĘCIE

Z inicjatywy Biura Radcy Handlowego Ambasady RP w Budapeszcie zorganizowano zbiórkę symbolicznych darów dla węgier-

skich Domów Dziecka, które latem ubiegłego roku udzieliły gościny dla spędzającej tutaj wakacje polskiej młodzieży z terenów objętych powodzią. Jak wiadomo przebywało na Węgrzech ponad sześć tysięcy naszych młodych rodaków.

Owymi darami były słodycze ofiarowane przez kilku polskich producentów, którzy przysłali je drugą pocztową, bądź dostarczyli własnym transportem do Budapesztu. Dzięki życzliwości polskich i węgierskich służb celnych odprawa była czystą formalnością dokonywaną poza kolejnością.

Łącznie ponad pięćset kilogramów wyrobów, wartości blisko pół miliona forintów trafiło do domów dziecka w Bicske, Budapeszcie i Balatonfenyves. Prezenty zostały przekazane w uroczystej oprawie przez delegację składającą się z małżonki pana ambasadora i pana radcy ministra - panią Krystynę Łubczyk i panią Katarzynę Molendowską, konsula ambasady - pana Zenona Tarnowskiego oraz attaché handlowych - panią Hannę Kusiak i pana Henryka Czubka.

W każdym z domów



Oddanie mostu przez ministrów transportu Polski i Węgier



„Kukuleczka kuka” po węgiersku w Domu Dziecka w Bicske



Stąd przyjechali nasi goście. Dom w Balatonfenyves-Adyliget

dzień ten był „polskim dniem” z okazji którego młodzież przygotowała dla gości małą niespodziankę. W jednym miejscu była to polska piosenka ludowa wykonana przez jedną z uczennic, w drugim - nowoczesny taniec duetu chłopców, jeszcze innym wystawa rysunków i grafiki.

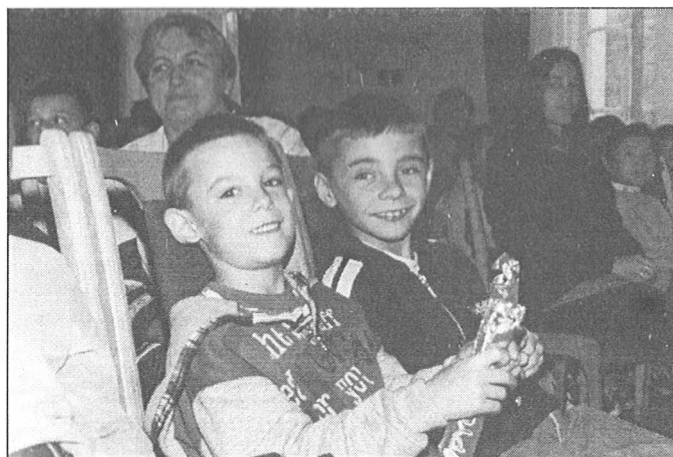


Pani Ambasadorowa częstuje

Goście zapraszani byli także do wspólnych obiadów z personelem i wychowankami Domów. Polskie akcenty obecne były podczas spotkań w każdym z trzech miejsc, może najbardziej w Balatonfenyves-Adyliget, gdzie wśród pracowników Domu jest osiadła na Węgrzech Polka - pani

Maria. Sam pan dyrektor wyznał dumnie, że w rodzinie ma także Polkę.

Dyrektorzy, dziękując w imieniu wychowanków za prezenty i pamięć, zwracali



Mieszkańcy domów dziecka przyjmowali gości z radością

Brat, który ukończył studia w Olsztynie, znalazł tam swoją wybrankę życia.

się z prośbą o pomoc w nawiązaniu przyjacielskich kontaktów z podobnymi in-



Pan Konsul Z. Tarnowski wśród wychowanków Domu Dziecka

stytucjami w Polsce. Widzą oni szansę konkretnej współpracy w wymianie grup kolonijnych, zespołów, chórów, drużyn sportowych itp.

Zainteresowanym służymy adresami.

Jerzy Kochanowski

LEGIONISTA NR 1

Dokończenie ze strony 15

Ubiór ich podobny był do tych jaki noszą w naszym oddziale chorąży i doboż. Według ilustrowanej książki Mieczysława Chojnackiego wydanej w 1961 roku podobne do strojów Filipa i Martona noszone były przez żołnierzy 9. pułku piechoty województwa krakowskiego.

Uniform dowódcy to strój parady 1. pułku ułanów. W Królestwie było 9 pułków jazdy. Każdy pułk dzielił się na cztery szwadrony. Ułani nosili kurtki i spodnie w kolorze granatowym. Wypustki mundurów, lampasy spodni oraz czapki były w każdym pułku innego koloru. Pułk 1. - kolor karmazynowy, pułk 2. kolor biały, pułk 3. - kolor żółty itd. Warto jeszcze wspomnieć o szabli noszonej przez dowódcę. Samą broń, dobrej jakości, bo z kutej stali, otrzymaliśmy z kraju, niestety bez pochwy. Wiele czasu i zabiegów kosztowało naszego instruktora - kol. Endrego - aby uzupełnić ów brak. Po długich poszukiwaniach znalazł on wreszcie pochwę, która niemal idealnie pasuje do polskiej szabli. A jest nią ponad stuletni okaz na jaki trafił w jednym z budapeszteńskich antykwariatów. Dla ułanów nie ma rzeczy niemożliwych!

Na razie tyle w pierwszym numerze „Legionisty”. Kolejne informacje na temat Oddziału oraz „wieści z frontu” w następnym „Głosie Polonii”.

Jerzy Kochanowski

TEGOROCZNE UROCZYSTOŚCI I ROCZNICE



Złożenie wieńców
pod pomnikiem gen. J.Bema

Obok uroczystości związanych z jubileuszem 40-lecia Stowarzyszenia, główną imprezą kulturalną zorganizowaną przez nas w tym roku była konferencja historyczna pt.: „Udział Polaków w węgierskiej Wiośnie Ludów”.

Celem kwietniowej imprezy było uczczenie 150 rocznicy wybuchu węgierskiej rewolucji 1848-49 roku. Przedstawiamy uroczyste momenty obchodów tej niecodziennej rocznicy.



i pod tablicą
pamięci
Rulikowskiego

**GŁOS
POLONII**

Pismo Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego
im. gen. Józefa Bema na Węgrzech,
wydawane przez Ogólnokrajowy Samorząd
Mniejszości Polskiej jako dodatek
miesięcznika „Polonia Węgierska”.
Ukazuje się cztery razy w roku.

ROK XXIX, Nr 54, Listopad 1998 r.

Redaguje Kolegium w składzie:
Jerzy Kochanowski (red. nacz.), Helena Révész,
Bożena Bogdańska-Szadai, Ryszard Frąszczak

Adres: 1051 Budapeszt, V. Nádor u. 34.II.1.

Tel.: 311-0216 Fax: 312-8204

ISSN 0238-2644